Nr 141. Kraków, 23 Czerwca — Piątek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego; tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 22 czerwca.

Mamy obecnie pomiędzy nami gościa, którego sprowadziła chęć zapoznania się z naszemi stosunkami. Hr. Mannsfeld jest pierwszym z ministrów rolnictwa austryackich, który zapragnął przez bezpośrednie spostrzeżenia obeznać się z położeniem rzeczy tak odmiennem od tego, jakie mógł spotkać w innych prowincyach monarchii. Nie wątpimy, że tych parę tygodni, które poświęcić zamierza objazdowi Galicyi, rozwieją wiele uprzedzeń pochodzących z niewiadomości rzeczy. Dla nas jest bardzo pożądane zbliżenie się podobne, gdyż na tej drodze możemy spodziewać się wyrobienia poglądu bardziej bezstronnego i zgodniejszego z potrzebami kraju. Dalecy jesteśmy od przeceniania własnego położenia, ale też nie idzie nam wcale o to, aby minister rolnictwa wywiózł wrażenie, jakoby u nas wszystko szło najlepiej, i owszem sądzimy, że właśnie ta pora roku jest odpowiednią do zbadania rzeczywistych stosunków i że parę tygodni obecnie przebytych na wsi, mogą dać ministrowi rolnictwa dostateczne wskazówki stanu rzeczy.

Pragnęlibyśmy, aby p. minister mógł ile możności mniej używać kolei, a natomiast, aby za pośrednictwem władz miejscowych zbierał wiadomości o stanie włościan, o lichwie, o pracy robotnika itp. szczegółach, któreby mu nie jedno wyjaśniły, co może, kiedy od nas pochodziło, wydawać się mogło uprzedzeniem czy przesadą. Korzystając jednak z obecności tego reprezentanta rządu, byłoby pożyteczne, aby właściwe organa zwróciły uwagę jego na kilka przynajmniej główniejszych zagadnień z dziedziny rolnictwa krajowego.

Gdyby hr. Mannsfeld zechciał będąc na wsi zwiedzić kilka chat chłopskich, przyjrzeć się zabudowaniom, gospodarstwu, inwentarzowi włościańskiemu; toby zapewne uderzyła go ta nędzna strona bytu przeważnej części naszej ludności, która nawet nie stoi w żadnym stosunku do stanu większych gospodarstw. Ten wzgląd powinienby przekonać ministra, że nie tylko widocznie opłaci się, ale że jest koniecznie w interesie skarbu przyczynić się do podniesienia mniejszych gospodarstw w Galicyi. Niezawodnie nie uszłoby jego uwagi, jak w naszym kraju jest rzeczą niezbędną stworzyć warunki rozwoju dobrego inwentarza, do czego z jednej strony pomódz może stósowna subwencya na te cele udzielana, a z drugiej opieka nad zdrowiem inwentarza, przez usposobienie zdolnych weterynarzy.

Toby wprost zaprowadziło do zbadania stosunków subwencyj udzielanych obu Towarzystwom rolniczym i wskazałoby konieczną potrzebę pomocy skarbu na cele istotnie produkcyjne i tak dla nas wielkiego znaczenia. Ministerstwo rolnictwa w ostatnich właśnie czasach okazuje się bardzo skąpem w udzielaniu subwencyj, a przecież powinno pamiętać, że bez środków nic nie da się uzyskać, i że środki niedostateczne trwonią się napróżno, że więc należy zdecydować się na określenie kierunków działania, ale w obrębie programu nie krępować się zbytnią oszczędnością, oraz zostawić dość czasu do wywołania pomyślnych przemian.

Wraz ze szkołą weterynaryi, o którą Sejm parokrotnie już czynił daremne usiłowania, pozostaje w związku sprawa handlu inwentarzem galicyjskim i przewoźnym przez Galicyę, będąca dla nas bardzo ważną, wobec mianowicie tendencyi zamknięcia handlu wołowego ze strony Rosyi. Wykazanie potrzeby dla naszych gospodarstw rozwoju inwentarza, a nawet przemiany gospodarstw na inwentarzowe z czysto rolniczych, byłoby zadaniem wcale wdzięcznem wobec istotnych potrzeb kraju.

Podobnie sprawa cła od zboża, podatku od wódki, tak bardzo interesująca większą własność w Galicyi, możeby zdołała znaleść w ministrze obrońcę istotnych naszych interesów. Z tego samego stanowiska potrzeb rolnictwa krajowego możnaby ministrowi przedstawić sprawy bliżej zapewne obchodzące handel, aniżeli nawet te, które powyżej przytoczyliśmy. Mamy tu na myśli sprawy taryf kolejowych od zboża, oraz składów zbożowych, które nie mogą być obojętne dla naszych stosunków rolniczych.

Niedawno hr. Mannsfeld przysyłał tu swego delegata, celem zbadania kredytu rolniczego; byłoby wielce pożądanem, aby zwrócono jego uwagę na główniejsze strony tej kwestyi, a tem samem, aby mu dano sposobność uzupełnienia na miejscu tych szczegółów, które z drugich ust może nie doszły go z taką dokładnością, jakaby w tym razie była pożądaną.

Słowem, wiele bardzo jest przedmiotów, któreby należało dać poznać naszemu gościowi; witamy go tem chętniej, im rzadszą jest ciekawość poznania Galicyi, mianowicie w sferach rządowych. Wprawdzie w roku zeszłym również z ufnością witaliśmy między nami ministra oświaty, nie wiedząc, że w parę dni po opuszczeniu Galicyi wymierzy on cios w najdroższą dla nas instytucyę, a to nawet wbrew głośno objawianym przez się zdaniom. Ale też p. Stremayr tylko mimochodem zajrzał do nas i nie troszczył się wcale o nasze stosunki; mamy nadzieję, że minister, który specyalnie zapragnął obeznać się z Galicyą, jest dla niej ożywiony lepszemi chęciami, i że mu można będzie powierzyć sprawy i potrzeby naszej prowincyi.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 21 czerwca.

Minister rolnictwa hr. Mansfeld przybył wczoraj o 6ej rano do Lwowa. Program pobytu jego, który podałem w poprzednim liście, uległ drobnym zmianom. Na dworcu oczekiwali go wiceprezydent Namiestnictwa p. Bartmański, dyrektor policyi p. Tustanowski i prezydent miasta p. Jasiński. Po krótkim odpoczynku zwiedził Minister naprzód szkołę gospodarstwa leśnego i pochlebnie wyraził się o jej urządzeniu. Następnie dłuższy czas poświęcił zwiedzeniu zbiorów hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, które prawdziwy wzbudziły w nim podziw, dalej Muzeum przemysłowe. Wszędzie mu towarzyszyli hr. Włodzimierz Dzieduszycki i wiceprezydent p. Bartmański. O 1ej w południe przyjmował w apartamentach Namiestnictwa duchowieństwo, naczelników urzędów, radców Namiestnictwa, komitet Towarzystwa gospodarskiego i nauczycieli szkoły gospodarstwa leśnego z prezesem kuratoryi hr. Dzieduszyckim na czele. Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego, na którego czele był prezes ks. Adam Sapieha, przyrzekł wszelką pomoc; szkole zaś leśnej wyraził uznanie i podnosił ważność gospodarstwa leśnego w kraju naszym. Przy tej sposobności hr. Dzieduszycki oznajmił życzenie kraju, aby projekt ustawy leśnej, nad którym obecnie pracują w Ministerstwie, przedłożony był Sejmowi, nie zaś Radzie państwa, gdyż właściwości kraju naszego, odróżniające go od innych krajów monarchii pod względem gospodarstwa leśnego, wymagają odrębnego traktowania tej kwestyi. Minister na to nic nie odpowiedział, lecz na prośbę Dra Grossa, członka kuratoryi tej szkoły o udzielenie uczniom przywileju jednorocznej służby wojskowej, uznał ważność tego przywileju i przyrzekł, że o ile sił starać się będzie o to.

Po obiedzie u ks. Adama Sapiehy, na którym było obecnych tylko kilka osób, Minister mimo niepogody wyjechał do Dublan, gdzie zebrał się cały komitet Towarzystwa gosp. i tam przyjął go dyrektor Zakładu p. Strusiewicz z gronem nauczycieli i uczniami. Minister z wielkiem zajęciem zwidził cały Zakład, wszystkie zbiory, ogród, pasiekę, oborę i oświadczył, że Zakład ten sprawił na nim tak dobre wrażenie, jak żaden inny. Wieczór wróciwszy do Lwowa, spędził Minister u hr. Juliusza Dzieduszyckiego.

Dziś rano wyjechać miał konno z ks. Sapiehą na błonia Janowskie dla zwidzenia koni wyścigowych, w południe zaś osobnym pociągiem do Gródka dla obejrzenia szkoły lnianej. Z powrotem ma udać się do budynku przeznaczonego na szkołę weterynaryi, poczem będzie na obiedzie u ks. Sapiehy. Wieczorem odjeżdża do Przemyśla, a towarzyszyć mu będzie wiceprezydent p. Bartmański, starsi radcy Hławaczek i Siegler, tudzież naczelnik tutejszego urzędu górniczego p. Walter.

Wczoraj wybrany został ponownie Dr Euzebiusz **Czerkawski** rektorem uniwersytetu siedmiu głosami na 12 głosujących. Kandydatem przeciwnym był X. Dr **Sarnicki** zakonu OO. Bazylianów.

Kossów 21 czerwca.

Od lat 10 jak istnieje Rada powiatowa nie robiono tu nic około dróg, a jeżeli coś i robiono, to działo się to bez żadnej znajomości rzeczy, rzucano po prostu trochę gałęzi i kamieni, które pierwszy deszcz spłukał. Okolica bowiem tutejsza jest górzysta, w czasie deszczów płyną drogami rzeki, roboty więc ziemne trzeba tu prowadzić bardzo gruntownie, inaczej wyrzuca się pieniądze nadarmo. Brak pieniędzy, brak fachowych urzędników, zresztą niesumienność niekontrolowanych przedsiębiorców, była przyczyną, że w całym powiecie nie ma prawie dróg, któreby na tę nazwę zasługiwały. Skarżyli się ludzie do Rady powiatowej, do starostwa, po gazetach, że nie ma dróg, zdarzały się po wybojach i mostkach liczne wypadki — lecz nie było rady, i starostwo ani pomyślało o tem, żeby się wdać w tę sprawę.

W tym roku Rada powiatowa otrzymała od Wydziału krajowego subwencyę na drogi, która jednak na 1 milę możeby wystarczyła, a tu ma powiat 15 mil nie do naprawienia, ale do zrobienia dróg. Szczupłemi funduszami zaczęła się zaledwo ta robota, aż tu nagle Starostwo zawiadamia Radę powiatową, że ponieważ dróg nie ma i nic się nie robi, Starostwo obejmuje pod swój zarząd robotę na koszt Rady powiatowej.... bo p. **Minister jedzie** i będzie zwiedzać dobra kameralne.

Mniejsza o to, że zarzut że się nic nie robi, jest nieprawdziwy, gdyż właśnie Rada powiatowa pod kierunkiem inżyniera drogowego roboty rozpoczęła, oczywiście na tę skalę o ile jej fundusze starczyły, ale mniejszaby o to, gdyby zarząd starostwa przydał się na co. Tymczasem starostwo wysłało żandarmów, który naród spędzają i nakazują znowu bez żadnej znajomości rzeczy, bez żadnego względu na trwałość i pożytek sypać w błoto szuter i kamienie, byle na razie dziury zatkać, **byle p. Minister przejechał**, a niech się tam potem dzieje co chce, niech ludzie i konie karki łamią, niech Rada pow. ponosi koszta w błoto wyrzucone. Postąpienie to starostwa iście gorączkowe, wysoko nieekonomiczne, marnotrawne, jest zarazem wielce demoralizującem lud, który widzi jak żandarmi ignorują zupełnie rozporządzenia czynione ze strony Rady pow., jak robota kosztowna odbywa się w pośpiechu bez żadnego pożytku; cóż więc dziwnego, że w takich stosunkach waśnie i nieporozumienia i wyrzekania na autonomię i przekleństwa się podnoszą, boć oczywiście słyszy lud, że dla tego taki gwałt, bo Rada pow. która dużo kosztuje, nic nie robi. Może i w sąsiednich powiatach to samo się dzieje, bo „p. Minister jedzie"; należy się jednak spodziewać, że Rada pow. wystąpi energicznie przeciw takim nieuzasadnionym krokom starostwa, przeciw takiemu marnotrawstwu pieniędzy, przeciw narzucaniu sobie nieprodukcyjnych wydatków, przeciw wdzieraniu się w prawa władzy autonomicznej. Należałoby też raz już i w Austryi przestać łudzić rząd *à la* Potemkin miastami z papieru. Jeżeli pan **Minister jedzie**, to owszem niech zobaczy, że w całym powiecie, że **przez dobra rządowe niema dróg**, że pierwszego warunku dla rozwoju rolniczego handlu u nas brakuje, że potrzeba ze strony czynnej, systematycznej pomocy, gdyż kraj sam jest przeciążony. Rzucanie zaś na razie kamieni w błoto z egzekucyi żandarmów, pod nogi p. ministra jest najgorszą usługą, jaką się oddać może, jest postąpieniem wbrew interesom kraju i państwa.

Wiedeń 21 czerwca.

(R.) W kołach wojskowych snać lubują się w niespodziankach. Nominacya barona Schönfelda szefem sztabu była niespodzianką, albowiem prawie urzędowo głoszono, że otrzyma tę posadę jenerał Packeny. Równą niespodzianką jest nominacya jenerał-porucznika hr. **Bylandt-Rheidt** ministrem wojny. Pisałem wam zawsze, że pozostanie dalsze barona Kollera jest tylko kwestyą zdrowia; zdawało się atoli po doniesieniu w *Polit. Correspondenz* przed kilku dniami, że bar. Koller pokrzepił się sześciotygodniowym urlopem. Dzisiejsze wiadomości dowodzą, że nie, że obstawał przy dymisyi ze względu na mocno nadwerężone zdrowie. Dwa tygodnie temu bar. Koller rzekł do jednego z znajomych z Pragi: „Cięższą praca ministra wojny, aniżeli namiestnika czeskiego." Kiedy powiernik jego, którego przywiózł ze sobą z Pragi, jenerał Stransky przeniesionym został do Wiener Neustadt jako dyrektor tamtejszej szkoły wojskowej, wiedziano powszechnie, że ustąpienie jego poprzedza tylko dymisyę bar. Kollera. Ustępuje on, doznając największej łaski monarszej, albowiem — oprócz wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana — otrzymał nader pochlebne pismo odręczne NPana. Nowy minister wojny jenerał hr. Bylandt-Rheidt znanym jest jako jeden z najbardziej światłych oficerów austryackich, szczególnie jako znakomity jenerał artyleryi. Jako prezes techniczno-administracyjnego komitetu wojskowego położył on wielkie zasługi. Hr. Bylandt używa wielkich sympatyj w armii austryackiej. Obok niego dwóch głównie było kompetentów na posadę ministra wojny, t. j. jenerał Vlasicz i jenerał Benedek, szef sekcyi i zastępca dotychczasowy ministra wojny. Jenerał Benedek dłuższy podobno ma wziąć urlop. Powołanie jenerała Bylandta łączą z zamiarem reorganizacyi artyleryi. Mówią także o ukończeniu kodyfikacyi nowej wojskowej ustawy karnej z dopuszczeniem częściowego postępowania publicznego.

Obok tych wiadomości wojskowych zasługuje na uwagę zjazd dwóch monarchów w Reichstadt d. 8 lipca. N. Panu towarzyszyć będzie następca tronu arcyksiążę Rudolf i hr. Andrassy. Niepotrzebnie dzienniki inspirowane łagodzą znaczenie obecności arcyksięcia Rudolfa w Reichstadt dodatkiem, że cesarzewicz właśnie wtenczas znajdować się będzie w Czechach w podróży naukowej. Pobyt hr. Andrassego w Reichstadt nie odejmie zjazdowi cechy przyjaźni między dwoma monarchami. Zjazd ten odpowiada zupełnie prądowi politycznemu dworu wiedeńskiego w sprawie wschodniej.

Na polu polityki zagranicznej zapisać dziś wypada pogłoskę o dłuższym urlopie ks. Gorczakowa, którego posądzają o zamiar opuszczenia służby publicznej, dalej wiadomość o szczęśliwej wyprawie Muchtara paszy do Niksicza, wreszcie doniesienie autentyczne z Stambułu, że turecka rada ministrów w zasadzie zgodziła się na zaprowadzenie konstytucyi i poleciła jej wypracowanie Midhatowi paszy. Strasznie powolnie i teoretycznie zabierają się tam do reform.

Nowa Presse nie szczędzi sobie reklam z powodu konfiskaty jej artykułu z przeszłego czwartku. Jej zdaniem ręką prokuratora kierował cały areopag europejski!

Część literacko-artystyczna.

Co sądzić należy o zamieszkaniu niezliczonych światów?

przez

J. K. Steczkowskiego

b. profesora Uniwersytetu Jagielońskiego.

(Ciąg dalszy).

Merkury.

Z przywiedzionego na samym początku artykułu już wiemy w jakim porządku, poczynając od środka naszego systemu słonecznego, tj. od słońca, następują po sobie planety tegóż systemu. Ja wierny swemu przy Księżycu oświadczeniu, zostawiwszy i tu pokłon najwyższemu władcy, słońcu, na sam koniec, rozpoczynam z czytelnikami wędrówkę po planetach, od najskromniejszego z pomiędzy rej wodzących w słonecznem państwie wasalów; mianowicie od Merkurego.

Merkury, z powodu swej bliskości słońca, niezmiernie rzadko, i to tylko na krótko przed wschodem i po zachodzie słońca, gołém okiem widzialnym być może, bo ciągle jest niejako utopionym w promieniach słonecznych. Dla tego—to nasz nieśmiertelny Kopernik, jeszcze na śmiertelnem łożu mocno ubolewał, że w całém swém życiu Merkurego nie widział. Nie widział go wprawdzie cielesnemi oczyma, ale jednak okiem swego niezrównanego geniuszu widział go doskonale i umieścił tam, gdzie go dużo później wynalezione teleskopy znalazły i gdzie go dotąd astronomowie obserwują i najpóźniejsi potomkowie obserwować będą. My się tu tylko zastanowimy nad tém, jakie Merkury zajmuje w świecie stanowisko względem naszej Ziemi i rozważymy jego warunki zamieszkania przez istoty żyjące.

Ponieważ średnica Merkurego wynosi 668 mil, tj. przeszło $2\frac{1}{2}$ razy jest mniejszą, niż średnica Ziemi, zatém jego powierzchnia jest przeszło 6, objętość 17, a masa czyli waga 13 razy mniejszą, niż Ziemi. A że jest średnio od słońca odległym na 8 milionów mil, tj. przeszło $2\frac{1}{2}$ razy bliżej niż Ziemia, przeto, jeżeli tam są rozumne istoty, widzą średnicę słońca pod kątem 81, kiedy my ją widzimy tylko pod kątem 32 minut. Widzą zatem Merkuryanie (mieszkańcy Merkurego) słoneczną tarczę blisko 7, a czasem 11 razy większą, niż my ją widzimy. Następnym skutkiem tak ogromnej tarczy, jest ilość posyłanego im światła i ciepła. Jakoż, odbierają Merkuryanie 7 razy mocniejsze światło i ciepło, niż my na Ziemi, na równej powierzchni. *) Tak mocnego światła i ciepła nie mogąc niektórzy filozofowie pogodzić z organizmem żyjących tam istót, twierdzili, że takie światło, zdolném jest zupełnie oślepić Merkuryanów, jeżeli się tam rzeczywiście znajdują, a ciepło tak ich, jako téż inne źwierzęta udusić; wszystkie zaś na ich niwach rosnące rośliny, byćby musiały całkiem spalone a owoce wysuszone: sami nareszcie mieszkańcy Merkurego, koniecznie byćby musieli ślepymi i prawie idyotami. Tak atoli rozumujący, rozumują fałszywie, bo zapewne bezwiednie przenoszą ziemskie istoty na Merkurego, które rzeczywiście przeniesione w stósunki zupełnie różne od tych, w których żyły, znalazłyby tam prawdopodobnie śmierć niechybną. A że pewną jest rzeczą, że Stwórca nie wzbudził życia na Merkurym według ziemskich, ale raczej według tam istniejących warunków, i ponieważ już wiemy, że nigdzie i nigdy nie rodzą się ani żyją istoty tylko tam, gdzie żyć mogą, zatém słusznie wnioskować można, że jakakolwiek jest organizacya żyjących na Merkurym istot, są one przecież stworzone stósownie do istniejących tam warunków fizycznych, oraz, że im tam zupełnie jest dobrze; więcej powiem, nie mogłyby one całkiem żyć na Ziemi, a tém mniej na planetach odleglejszych od słońca, z powodu ciemności i zimna.

*) Ponieważ o ilości odbieranego od słońca światła i ciepła powtarzać się będzie w dalszym ciągu przy każdej planecie, objaśnić zatém muszę wyrażenie **na równej powierzchni**. W obecnym przypadku, gdzie powierzchnia Ziemi jest sześć razy większą niż Merkurego, rzeczone wyrażenie znaczy, iż Merkury odbiera od słońca siedm razy więcej światła i ciepła, niż Ziemia, gdyby w swej od słońca odległości miała powierzchnię równą powierzchni Merkurego; albo, że Merkury postawiony w odległości Ziemi, miałby od słońca siedm razy mniej światła i ciepła, niż ma teraz.

Uważmy jeszcze i tę okoliczność, że lubo powiedziałem iż Merkury odbiera od słońca 7 razy więcej światła i ciepła niż Ziemia, to przecież nie mamy żadnych dowodów, że ten rachunek, oparty na teoryi światła i ciepła, zgodnym jest z rzeczywistością. Aby się zbliżyć do prawdy, potrzebaby prócz odległości Merkurego od słońca i wielkości tarczy słonecznej z niego widzialnej, wiedzieć jeszcze skład jego atmosfery, jej pojemność w pochłanianiu światła i ciepła, przeźroczystość, gęstość i inne jej własności: oprócz tego, gatunek i własności gruntu Merkurego, oraz jego wewnętrzne ciepło i wiele innych bardzo różnych własności, bez których nic stanowczego nie można wyrzec o ilości odbieranego światła i ciepła. Te rozmaite okoliczności mając na uwadze, śmiało przypuścić można, że Merkury nie więcej jak 2 lub 3 razy mocniejsze odbiera od słońca światło i ciepło niż Ziemia na równej powierzchni. Niemasz przeto istotnej przeszkody, iżby tam istoty żyć nie mogły. Zresztą, my tu nie badamy czyli Merkury jest rzeczywiście zamieszkanym, ale raczej, czyli jego fizyczne stosunki stawiałyby przeszkodę rozwijaniu się władz umysłowych jego mieszkańców. Otóż, filozofowie poczytujący tych mieszkańców za ślepych, a we względzie moralnym za głupich, a przynajmniej w rozum bardzo ubogich, opierają swój sąd na tém, że tak gwałtowny upał, przytłumia w nich zaraz po narodzeniu wszelkie zdolności, robiąc ich podobnymi mieszkańcom środkowej Afryki. Inni mając na względzie ich bliskość słońca, źródło wszelkiego życia, przyznają im, wprost przeciwnie pierwszym, bystrzejszy rozum i bardziej rozwinięte władze umysłowe, a następnie utrzymują, że są rozumniejszymi, a w sztukach i przemyśle zręczniejszymi tak od Ziemian jak i mieszkańców innych, odleglejszych od słońca planet. Pomiędzy temi wprost sobie przeciwnemi zdaniami, było bardzo wiele innych mniej lub więcej niedorzecznych: byli bowiem i tacy którzy się tak daleko zapędzili, iż opowiadali nawet rodzaj zwyczajnych zatrudnień Merkuryjanów, oraz wymierzyli szerokość powieki ich oczu, stósownie do wielkości i czułości siatkówki ocznej. Niemasz atoli potrzeby szperania takich szczegółów, bo szperanie to jest zupełnie płonném, gdyż nie mamy żadnej podstawy, na którejby oprzeć można podobne drobnostki.

Mamy wszelako z powierzchni Merkurego niektóre astronomiczne pierwiastki dokładnie znane. Takiemi pierwiastkami są: długość dnia razem z nocą, pory roku i długość roku, które mają wielki wpływ na możność zamieszkania nietylko tej, ale też i innych planet. Otóż, dni Merkurego są nieco dłuższe od naszych, bo mają 24 god. 5 min. 28 sek. ziemskiego czasu. Lata Merkuryjanów są o wiele od naszych krótsze, a pory roku zmieniają się szybko; ich bowiem rok zamyka naszych dni tylko 88, zatem 4 razy jest krótszym od naszego. A jeżeli Merkuryjanki tak wiele na swą młodość jak Ziemianki rachują i tę w różny sztuczny sposób w późne lata przedłużyć usiłują, to zaiste żałować ich potrzeba — bo nasza 10cio letnia panienka, tam już jest poważną, bo przeszła 40sto letnią niewiastą. Stoletnia Merkuryjanka, byłaby u nas 25letnią panną na wydaniu. Z tego widzimy, że pod tym względem Ziemia jest cztery razy korzystniejszą dla płci pięknej. Wszelako, ponieważ Merkury nie szczędzi lat w równej mierze i dla płci brzydkiej, przeto wiek mężczyzn, równoważy się z kobiecym; sądzićby więc wypadało, że Merkuryjanki nie mają słusznego powodu zazdrościć Ziemiankom pielęgnowania długo swej młodości, bo zapewne i ony posiadają sztuczne sposoby przedłużenia jej w późne lata.

Lecz nietylko krótsze lata, ale także, i może przeważniéj, szybka przemiana pór roku, ma wielki wpływ na długość życia. Pochyłość drogi Merkurego około Słońca do jego równika, co się u nas nazywa pochyłością ekliptyki, ma wynosić 20 stopni. To tak małe nachylenie osi dziennego obrotu do płaszczyzny drogi około Słońca, czyni pory roku bardzo różne; a gdy prędko po sobie następują, bo każda trwa tylko 22 dni naszych, zatém tak nagła zmiana, wpływałaby szkodliwie nietylko na długość życia, ale także byłaby wielką przeszkodą do pracy umysłowej i dłuższych badań naukowych. Może atoli organizacya Merkuryjanów sowicie zastępuje niedostatek pochodzący z takiego urządzenia ich doczesnego pobytu. Wszelako, jakiémkolwiek jest to urządzenie, to przecież jest bardzo prawdopodobném, że tam są istoty myślące, badające prawdę, uprawiające umiejętności stósownie do swego świata i zupełnie jak my na Ziemi, dążące ku swemu przeznaczeniu.

Nocny widok sklepienia niebios, jest u Merkuryjanów zupełnie ten sam, jak u nas. Słońce w przeciągu ich roku, t. j. w przeciągu 88 naszych dni, przebywa wszystkie gromady gwiazd ich zwierzyńca niebieskiego. Mają jak my porównania i przesilenia dnia z nocą a nawet wyraźniej odznaczone niż nasze. Gwiaździste sklepienie niebios, co do porządku czyli następstwa po sobie różnych gromad gwiazd, całkiem to samo jak u nas; planety tylko nie przedstawiają im tych samych jak nam ruchów, a planet za Saturnem, mianowicie Urana i Neptuna, może wcale nie znają, bo ich wzrok nie tak czuły jak nasz, nie pozwala im dostrzedz tak słabego światła.

Wenera i Ziemia przedstawiają im niejakie, ale dość niewyraźne zmiany światła. Wenera błyszczy u nich bardzo żywém, bo sześć razy żywszém światłem niż u nas w czasie swego największego blasku, co im poniekąd zastępuje Księżyc, którego nie mają.

Co się tyczy innych właściwości Merkuryjanów, ich gospodarki i narzędzi przez nich używanych, bądź to we względzie naukowym bądź téż w przemyśle, sądzę, że to są rzeczy, o których bardzo jest trudno coś stanowczego, a nawet prawdopodobnego powiedzieć. Bo kiedy o Księżycu, sąsiadującym z nami tylko o miedzę, nie możemy nic takiego orzec, to tém mniej o Merkurym, który od nas średnio jest odległym 20 milionów mil, a zbliżyć się do nas może ledwo na 10, ale za to oddalić na 30 milionów mil.

W końcu jeszcze wspomnieć muszę, że astronomowie Merkurego, mogąc bardzo dokładnie obserwować i to codziennie zmiany średnicy Słońca, która od swej największości 97 min. 43 sek. maleje aż do 64 min. 14 sek. i znowu rośnie, zapewne daleko wcześniej niż nasi przekonali się, że ich planeta krąży koło Słońca i to nie po okręgu koła lecz po elipsie, w któréj jedném ognisku znajduje się słońce. I to także powiedzieć nie zawadzi, że uczeni Merkurego może już dawno wytłómaczyli swym ziomkom, iż Ziemia nie może być zamieszkaną z powodu, że niepodobną jest rzeczą, iżby w takiej od słońca odległości, a następnie w takiej ciemności i zimnie, mogły się utrzymać żyjące istoty.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Peszt 20 czerwca.

(§). Biedny galicyjski przemysł naftowy! Wszystko nań się sprzysięgło! — eksploatacya niedostateczna, konkurencya amerykańska nie pozwala mu rozwinąć się należycie, p. de Pretis nosi się z myślą opodatkowania go wysoko, zalewają go powodzie, a nakoniec p. Szell chce opodatkować go po *magyar kiralyewsku*, co znaczy, że jak podatki na Węgrzech coraz to nowe i coraz wyższe, tak i cło od nafty galicyjskiej, importowanej do Węgier, ma być podwyższone. Tylko że to podwyższenie zamierzone czyni skok nieco niezwykły, bo z 75 centów od cetnara ma być wyśrubowane do 150 centów. Z zamiarem tym noszą się madiarscy mężowie stanu, i myślą go przeprowadzić w toczących się obecnie naradach rządów obustronnych co do taryfy celnej, która lubo już ułożona, po wysłuchaniu znawców ma być zmieniona w niektórych punktach. „Bo Węgry — tak mówi jedna z tutejszych wyroczni półurzędowych — pominąwszy wzgląd ekonomiczny, któryby nakazywał nie podwyższać cła od tego artykułu tak niezbędnego, nie mają przecie żadnego w tem interesu, by faworyzować przemysł naftowy w Galicyi“. Szczególniejsza logika, która niefaworyzowanie przemysłu kraju sąsiedniego stawia ponad własnym interesem ekonomicznym. Oto odpowiedź węgierska „politykowi“ polskiemu w *Pester Lloydzie*, który w czasie pierwszych rokowań ministeryalnych o odnowienie umowy handlowo-celnej usiłował przedstawić żądania węgierskie jako zgodne z interesami Polaków pod panowaniem austryackiem. Można też przypomnieć politykowi temu cło od zboża dowożonego z krajów pod berłem rosyjskiem, co do którego przyszłe zebranie Izb handlowo-przemysłowych w Krakowie powinnoby w myśl „polityka“ uchwalić z zapałem rezolucyę pochwalną.

Pester Lloyd, który tak konsekwentnie odmawiał autentyczności „wykryciom dyplomatycznym“ podawanym przez *N. Fr. Presse* pod firmą londyńską, dziś sam w formie listu londyńskiego podaje wyjątki z dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do sprawy wschodniej. *Nowej Pressie* trudno będzie odpłacić się *Lloydowi* pięknem za nadobne, co najwięcej, będzie ona mogła zaczepić firmę londyńską; bo „wykrycia“ *Lloyda* wyraźnie przywodzą jako źródło swe archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu. Nie są to dokumenty tak świeżej daty jak „wykrycia“ *Pressy*, sięgają czasów pierwszego rozbioru Polski i ciekawe są o tyle tylko, że dyplomacya austryacka wówczas już miała więcej niż podejrzliwość o intrygach dyplomacyi rosyjskiej na Wschodzie. Właściwie ciekawym staje się ten artykuł przez to, że dość wyraźnie w nim nacechowana jest sprzeczność między „rolą odgrywaną przez posła rosyjskiego w Konstantynopolu p. Obreskowa, podobną do roli odgrywanej w ostatnich latach przez następcę jego Ignatiewa“, a zapatrywaniami „jednego z poprzedników hr. Andrassego“. Tym poprzednikiem jest książę Kaunitz i z jego-to listu do internuncyusza austryackiego w Carogrodzie podkreślone są jedynie w całym przydłuższym artykule *Lloyda* słowa następujące: „Nasza tajna polityka powinna niewątpliwie polegać na tem, aby zachować jaknajdłużej państwo tureckie w Europie, albo przynajmniej zapobiedz, by Rosya nie zburzyła go sama, tak, że my nie mielibyśmy otrzymać pewnej części“. Tu właśnie dodane są znaczące słowa o polityce „jednego z poprzedników hr. Andrassego“. Słowa podkreślone w *Lloydzie* czyżby dlatego podkreślone były, aby stanowiły *avis au lecteur*?... Jakżeż to tam mówił poufnie hr. Andrassy „o chorym wujaszku“ i o sukcesyi po nim?... Nie mogę sobie chwilowo przypomnieć! Dodam tylko, że *Lloyd*, prócz podkreślenia słów powyższych, uważa za potrzebne uczynić uwagę, że cytat ten „powinien dziś całkiem szczególniej interesować czytelnika każdego“ (*muss heute ganz besonders jeden Leser interessiren*).

Jako odnoszący się do naszych dziejów, podaję z artykułu *Lloyda* następujący ustęp z listu internuncyusza austryackiego w Carogrodzie hr. Thuguta do księcia Kaunitza z dnia 5 września r. 1772: „Orłow (poseł rosyjski, następca wpomnianego powyżej Obreskowa) powtarzał mi, jak bardzo ubolewać trzeba, że w skutek nieporozumienia między dwoma dworami cesarskiemi, panującego od niejakiego czasu, król pruski znalazł się w tem położeniu, że mógł powiększyć swoje posiadłości. Kawał Polski, który się dostał dwom państwom cesarskim, nie może iść w porównanie z udziałem pruskim i okoliczność ta nie uszła uwagi samej carowej rosyjskiej, która właściwie tylko wbrew własnej woli i znaglona okolicznościami pozwoliła nakłonić się do uczęstniczenia pierwotnie w pruskim planie podziału Polski“.

Poznań 18 czerwca.

Wiec zwołany dla uczczenia rocznicy wstąpienia na tron Ojca św., przeszedł świetnością wszelkie acz słuszne oczekiwania. Zebrało się przeszło 1500 ludzi, tj. ilu wielka sala bazarowa i przyległe pokoje, sienie, kurytarze pomieścić mogły, ze wszystkich stanów, nawet z dalszych okolic, chociaż wiec był zwołanym jako miejscowy. Przewodniczył mu p. Stefan Stablewski. Sala pięknie przybraną była w portrety Ojca św. i naszego Kardynała. Dwie główne, znakomite mowy miały za treść: pierwsza życie i działalność Piusa IX jako Papieża, druga o znaczeniu Papiestwa dla ludzkości, a zwłaszcza Polski i Polaków. Huczne oklaski, szczere i serdeczne przerywały mowcom. Wysłano z wieca długi łaciński telegram z życzeniami i hołdem do Ojca św. na ręce naszego Kardynała, łącząc ich w tej uczcie miłości ludu naszego. Okrzyki na cześć Ojca św. i Kardynała co chwila się powtarzały. Uchwalono też odpowiednie rezolucye, wyrażające wierność dla Ojca św., dla Kardynała, dalej o koniecznej podstawie katolickiej dla wszelkiej polityki polskiej. Wiec zwołany jako miejscowy, oprócz licznego zebrania, przybrał charakter zupełnie prowincyonalny, przez liczne przystąpienia listowne i telegraficzne do życzeń i hołdu mających się wysłać do Rzymu. Odczytano te listy i telegramy na zebraniu, i dotąd jeszcze nowe nadchodzą. A nie tylko z Poznańskiego odezwały się liczne głosy, telegramy z Prus i Szlązka, które czytano, ogromny wywołały zapał. Przedmieścia poznańskie jako wyłącznie polskie, zajaśniały w dniu tym iluminacyą, a z prowincyj rozczulające nadchodzą wiadomości, bo po wszystkich miasteczkach i wioskach improwizowano iluminacye i chaty polskie zajaśniały nawet w tych wioskach, gdzie niemieccy są dziedzice i to bez żadnej agitacyi, jedynie w skutku doniesień pism ludowych o wielkiej rocznicy. Wszędzie też po wioskach i miasteczkach strzelano na wiwat z moździerzy, strzelb, pistoletów; dość że w całym kraju ten piękny wieczór czerwcowy był uroczystym, jakoby świętem ludowem, poprzedzonem naturalnie modlitwami i odśpiewaniem *Te Deum* po kościołach parafialnych, podczas rannych nabożeństw dnia tego.

Petycya z protestem do Izby panów w kwestyi językowej olbrzymie przybrała rozmiary. Zaledwie kilka dni było czasu do podpisów, bo już 19go sprawa ta pod dyskusyę przyjść miała; a nadeszło już według ostatnich wiadomości przeszło 100,000 podpisów do hr. Kwileckiego, członka tej Izby, do którego petycye owe są odsyłane; nie wątpię, że liczba ta się potroi, bo chłopi literalnie gonią za arkuszami, by podpis swój położyć i domagają się formularzy. Ale również jest niewątpliwem, że Izba głosu naszej krzywdy i boleści nie uwzględni; wszelako przeświadczenie o krzywdzie, już dziś zamieniło się w silne przekonanie każdego mieszkańca Księstwa, bo przywiązanie do mowy polskiej nie tylko jest przyrodzonem, ale stało się rzeczą honoru, interesu dla każdego włościanina, podpisem pod petycyą w walce tej udział biorącego.

Przyznać należy, że w kwestyi kościelnej i narodowej rząd jest największym agitatorem na korzyść naszą i do głębi lud porusza prześladowaniem. I tak mieliśmy zdarzenie, jedyne może w całej Europie, chłopa stawionego przed kratki sądowe za wykroczenia prasowe. Był nim Melchior Katarzyński, włościanin ubogi z Grabonoga pod Gostyniem. Oskarżono go o obrazę rządu, listem wydrukowanym z jego podpisem w *Orędowniku*, gdzie wyraził, że w Prusach wszędzie „im mniej księży, tem więcej żandarmów“. Sądzono, że zezna przed sądem, na co głównie kładziono nacisk, że nie on list pisał; otóż śmiało do autorstwa się przyznał i karę więzienną poniósł z radością, jak opisuje w znakomitem piśmie ludowem *Niedziela*, że mógł trochę pocierpieć za kościół i kraj, a wymierzenie tej kary i nowy list o tem owego chłopka, to olbrzymia reklama dla pism ludowych, jakiejby żaden z redaktorów ani lepszej, ani skuteczniejszej wynaleść nie mógł, i ręczę, że pismom ludowym przysporzy jakich kilkuset prenumeratorów. Słyszałem osobiście uwagi chłopów: „Kiedy Katarzyński siedział, ileż to dla nas wycierpieć muszą poczciwi księża i panowie, co te gazety dla nas piszą. Nic nie dowodzi silniej zajęcia ludu pismami ludowemi, jak udział w pisaniu coraz liczniejszych włościan i to z różnych okolic, a zawsze odzywających się z najzdrowszem zdaniem politycznem, z najpoczciwszem zdaniem społecznem, a najwierniejszem pod względem religijnym. Ten olbrzymi postęp ludu i wyradzająca się śmiałość bronienia praw swoich, do coraz nierozważniejszych kroków prowadzi urzędników, nie powiem także, by bezwzględnie i zawsze zwłaszcza ze względów religijnych cieszył się zastęp naszych liberałów, którzy lubią zawsze mówić o ludzie, ale chcieliby go mieć potulnym jak owieczki, dającym się za nos wodzić, a ta świadomość siebie ludu naszego, wcale im nie na rękę.

Wyrządzono nową krzywdę w skutku zakazu przyjmowania uczniów zamiejscowych, bo szkoła rolnicza w Żabikowie istnieć nie może pomimo ofiar ogromnych hr. Cieszkowskiego, zawieszoną więc będzie do lepszych czasów od 1go października.

Skończył się proces hr. Stanisława Platera wyrokiem dwuletniego więzienia. Oskarżony był jedynym ze wspólników tej instytucyi, i to go głównie wyróżnia, który osobiście czerpał dla własnych interesów z kredytu i w chwili katastrofy znaczne pieniądze pozostał winien. Po katastrofie sądzono, że jako przywódzca instytutu sam pójdzie tą drogą i wspólnikom da ten przykład, by katastrofę uregulować w sposób obywatelski, przyznając winę własną, niosąc a przynajmniej okazując chęć możliwego zadośćuczynienia klęsce; tego przykładu oskarżony nie dał, owszem regulacyę katastrofy pozostawił na drodze bankiersko prawnej i przykładem tylu innych, pociągnął. Otoż powody surowości opinii i surowego wyroku sądowego.

Rząd pod słusznem parciem opinii publicznej mocno się oświadczył i odpowiednie dał instrukcye sądom i prokuratorom, przeciw *gründerstwom*, które dotąd pieczą swą otaczał. Skutkiem tego w całej monarchii toczą się temi czasy procesa tego rodzaju, w Berlinie, Kolonii, Magdeburgu, Głogowie; nie dziw więc, że i w Poznaniu zjawił się proces podobny.

N. Pan polecił przenieść Józefa Pietroszyńskiego, porucznika obrony krajowej czynnej, do wojska stałego; lekarza zaś sztabowego Dra Wolfganga Derblicha ze szpitala załogowego we Lwowie, do Kronstadtu jako szefa szpitala tamtejszej załogi.

Wiedeń 21 czerwca. Z okoliczności ostatnich doniesień o stanie konferencyj celnych twierdzono z wielu stron, mianowicie *Budapester Correspondenz*, że co do cła od nafty pokazały się znaczne różnice między obu rządami, że Węgrzy żadną miarą nie chcą się zgodzić na podwyższenie tego cła w ten sposób, jak sobie tego życzy rząd austryacki. W skutek tego doniesienia zapewnia *Hon*, że ustawa co do cła już istnieje, albowiem zawartą już jest w punktacyach zasadniczych uchwalonych przez oba rządy. Co się tyczy wysokości cła, jest ona o wiele znaczniejszą, niż dotychczas podawano. Może więc w tej mierze w skutek wniosku jednego lub drugiego rządu nastąpić zmiana w pewnym kierunku, ale w każdym razie nie teraz i nie w zakresie toczących się szczegółowych rokowań. Zwracamy pod tym względem uwagę na zamieszczoną powyżej korespondencyę z Pesztu. W sprawie tej zabiera także głos *Pester Lloyd* i pisze: „Prócz tego zalega jeszcze kilka pozycyj taryfowych, które dopiero później załatwione zostaną. Mianowicie chodzi tu o cło od oleju skalnego, które obecnie wynosi 75 centów od centnara. Pominąwszy już, że ze stanowiska ekonomicznego zbyt wysokie opodatkowanie tego, ogólnie używanego przedmiotu konsumcyjnego niewłaściwem się wydaje, to nie może być interesem Węgier, aby zbytniem przeciążeniem oleju skalnego amerykańskiego popierano produkcyę nafty galicyjskiej, albo torowano drogę nowemu ukróceniu skarbu węgierskiego przez równe opodatkowanie nafty amerykańskiej i galicyjskiej. Wysokość cła tego nie jest jeszcze ustanowioną, zdaje się jednak, że 1 złr. 50 c. od centnara wyniesie.“

Rokowania między Austryą a Węgrami co do zmiany ustaw o podatku konsumcyjnym, nie prędko się skończą. „Zamierzonem jest, pisze rzeczony dziennik, radykalne przeobrażenie dotychczasowego systemu opodatkowania, a do tego potrzeba dokładnych badań i narad. Mianowicie chodzi tu o opodatkowanie cukrowni, gdyż niepodobna nadal pozwolić, aby fabrykant trzy razy tyle cukru wyrabiał co podatku płaci i aby skarb więcéj za wywożony cukier zwracał, niż podatku pobiera.“

— N. Pan uwolnił komendanta 12 dywizyi piechoty fmpr. hr. Oliwiera Wallisa bar. Carighmain z powodu choroby od komendy téj dywizyi, udzielając mu urlopu na dalsze pół roku, ewentualnie aż do zupełnego wyzdrowienia. W jego miejsce mianowany jenerał-major hr. Krzysztof Degenfeld-Schonburg, dotychczas komendant 16 brygady jazdy.

— Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące pisma włosnoręczne:

Kochany bar. Koller! Z szczerym żalem przyjąłem do wiadomości doniesienie, że z powodu ciągłéj choroby widzisz się Pan zmuszonym prosić o uwolnienie z posady Mego państwowego ministra wojny i przeniesienie w stan spoczynku.

Znakomite usługi, jakie Pan przez długie lata na najtrudniejszych posadach z prawdziwem poświęceniem oddałeś, są powodem, że wystąpienie Pańskie z czynnéj służby i wielkość straty tem dotkliwiéj czuję.

Boleśnie dotknięty i jedynie ożywiony życzeniem, aby przyczynić się do wyzdrowienia Pańskiego, które mi bardzo na sercu leży, uwalniam Pana, czyniąc zadość Jego prośbie, i przenoszę w dobrze zasłużony stan spoczynku, a zarazem udzielam Panu, jako oznakę wdzięcznego uznania zasług położonych dla Mnie i dla Mojego wojska, wielką wstęgę Mojego orderu św. Stefana z uwolnieniem od taksy.

Schönbrunn 20 czerwca 1876.

Franciszek Józef w. r.

Kochany hr. Bylandt-Reidt!

Mianuję Pana Moim państwowym ministrem wojny i udzielam Panu równocześnie godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Schönbrunn 20 czerwca 1876.

Franciszek Józef w. r.
Hr. *Andrassy* w. r.

Ziemie Polskie.

Mowy hr. Józefa Mielżyńskiego i hr. Mieczysława Kwileckiego.

Na posiedzeniu Izby wyższej sejmu pruskiego d. 19 czerwca podczas obrad nad projektem ustawy o języku urzędowym, po sprawozdawcy hr. Lippe, zabrał głos hr. Józef Mielżyński jak następuje:

Panowie! Przedewszystkiem zaprzeczam nie tylko kompetencyi wys. Izbie wydania uchwał nad przełożonym projektem, ale protestuję jak najuroczyściej przeciw temu, aby rząd miał prawo do przedkładania tego projektu, o ile takowy narusza ustawy Polaków.

Wedle projektu mają wszyscy nie-Niemcy bez różnicy używać tylko języka niemieckiego jako języka urzędowego i to bez względu, czy władają językiem niemieckim, a nawet bez względu, czy wogóle rozumieją po niemiecku. Tym sposobem nie-Niemcy a zwłaszcza jeżeli nie władają językiem niemieckim, postawieni są poza prawem, przez co wystawieni są na pozbawienie wymiaru sprawiedliwości z tego tylko powodu, iż nie mogą się w ojczystym języku porozumieć z organami państwa — a ta odmowa wymiaru sprawiedliwości ma być sankcyonowaną przez ustawę.

Rząd zna bardzo dobrze złowrogie następstwa tej ustawy — podnoszę to z przyciskiem — rząd wie bardzo dobrze że nie-Niemcy, nie znający języka niemieckiego mogą się porozumiewać tylko w swym ojczystym języku, bo inaczej nie byłby robił w projekcie tego jedynego wyjątku, wedle którego nie-Niemcom artykuły wojenne muszą być odczytane w ich ojczystym języku. Państwo uwzględnia przeto poddanych innych jak narodowość niemiecka, w tym tylko razie, gdy żąda ich krwi i życia. Natomiast nie troszczy się wcale o dobrobyt i opiekę prawną swych poddanych innej narodowości i odmawia niewładającym językiem niemieckim, mianowicie chłopom, którzy znają zwykle tylko swój język ojczysty, opieki a nawet wymiaru sprawiedliwości. Taką więc mają otrzymać zapłatę nie-Niemcy za poniesione ofiary dla państwa z krwi i mienia.

Powszechnie znane oburzenie dotkniętych tym projektem nie wstrzymuje bynajmniej rządu od przedłożenia projektu i tej wys. Izbie. Opierając się na panowaniu siły brutalnej, nie poczuwa się rząd do obowiązku uwzględniania przyrodzonych, najświętszych praw mniejszości.

Żądanie państwa, aby jeden tylko język uznanym był za język urzędowy, każe przypuszczać, iż państwo składa się z jednolitej narodowości. W Prusach mają się rzeczy faktycznie inaczej. Do państwa pruskiego należą znaczne dzielnice, których ludność nie jest narodowości niemieckiej. Te narodowości powinny być traktowane porówno z niemiecką, bo porówno z nią muszą składać państwu ofiary z krwi i mienia. Odbierać im przeto możność porozumiewania się z organami państwa, z powodu, że nie władają językiem niemieckim, jest środkiem oburzającym, który musi nas cofnąć w czasy ustawy pięści. Z wzrostem sił i potęgi powiększać prześladowania słabszego, urąga to wszelkiej moralności i ludzkości, smutny to nabytek niemieckiej kultury. Już czasy pogańskie wyznawały zasadę: „Silny powinien szanować nieszczęście“. Projekt żąda od panów czegoś wręcz przeciwnego. Panowie macie w imieniu kultury niemieckiej dać sankcyę do jeszcze większego prześladowania.

Wobec nas Polaków, pominąwszy już zaznaczone co tylko kardynalne zasady cywilizacyi i moralności, nie ma rząd pod żadnym warunkiem prawa do wnoszenia tego projektu. Sprzeciwia się on warunkom, pod jakiemi państwo Pruskie przyjęło pod swe panowanie byłe dzielnice polskie na mocy traktatu wiedeńskiego. W tym względzie wystarczy słów kilka.

Gdy kontrahujące mocarstwa na kongresie wiedeńskim nie mogły się wznieść aż do zamierzonego pierwotnie przywrócenia Polski, w tem jednakowoż były z sobą zgodne, że powszechny interes wymaga jak najwyraźniej uznania nietylko narodowości polskiej, ale i uznania uroczystego jednolitości narodu polskiego, który czynnie okazał swą siłę żywotną, mimo, że byłe dzielnice polskie trzem dostały się berłom. Na te gwarancye zgodziły się wszystkie kontrahujące mocarstwa, te nawet, przeciw którym walczyli Polacy. Narodowość nasza przeto znajduje się pod opieką prawa międzynarodawego.

Stósownie do orzeczeń kongresu wiedeńskiego śp. król Fryderyk Wilhelm III przy okupacyi przydzielonych mu byłych dzielnic polskich w patencie okupacyjnym i w połączonej z nim odezwie zagwarantował narodowość polską i przyrzekł swą opiekę. Przyrzeczono przy tem Polakom jak najuroczyściej używanie języka ojczystego, jako języka urzędowego.

Przedłożony projekt narusza przeto nie tylko prawa międzynarodowe, ale stawia się nadto po nad uroczyste przyrzeczenia królewskie. — Najpiękniejsza perła korony, wiara w słowo królewskie, ma być podeptaną nogami. Takie postępowanie tem mniej jest do uniewinnienia, że wszyscy królowie Pruscy ponowili przyrzeczenia dane Polakom przez ś. p. króla Fryderyka Wilhelma III przy okupacyi.

Mianowicie ś. p. król Fryderyk Wilhelm IV i obecnie panujący Cesarz potwierdzili te przyrzeczenia królewskiemi zaiste słowy i podpisami swemi przypieczętowali. Słowa to brzmią:

„Polskiej narodowości poręczone zostały przez traktaty wiedeńskie i odezwę z 15 maja 1815 roku uwzględnienie i opieka; szanować i w Polakach pochwały godne przywiązanie każdego szlachetnego narodu do swego języka i literatury, do swych wspomnień dziejowych, oraz wziąć ich w opiekę było zamiarem wykonawców traktatu wiedeńskiego, i pod naszem panowaniem mają znaleźć uznanie i opiekę“.

W sprzeczności z temi słowy królewskiemi i obecnie panującego Cesarza, rząd postępując z dnia na dzień w prześladowaniu swem polskiej narodowości na wszystkich polach a mianowicie w kościele i szkole, doszedł już do tego, że wnosi teraz nawet o wyrugowanie języka polskiego jako języka urzędowego.

Panowie! Podział Polski potępionym już został przez historyę a wasz historyk Johannes von Müller powiada pomiędzy innemi, że przy podziale Polski chciał Bóg wystawić na próbę moralność mocarzy.

Rząd zarozumiały na swą potęgę, stawia teraz do reprezentantów Prus wniosek, aby wzięli udział w zamachu wymierzonym przeciw narodowości polskiej, a skierowany przeciw najświętszym, przyrodzonym, nieprzedawnionym prawom Polaków. Królowie podzielili kraj; reprezentanci niemieckiego narodu mają zniszczyć naród. Dzieło Boże chce zniszczyć świętokradzka ręka ludzka. Próżny to zakus, którego nicość wykazuje już wiara pogańska, wedle której bogowie nawet na próżno walczyli z niepodobieństwem.

Panowie! I najsilniejszy nie jest zawsze dość silnym, a zwłaszcza gdy panowanie swoje opiera tylko na samowolnem posługiwaniu się siłą materyalną. Z całym spokojem możemy przeto oczekiwać przyszłości naszej ufni w Opatrzność i potęgę logiki wypadków.

Panowie! W tej samej chwili, w której wasz rząd zmuszony potęgą wypadków bierze w obronę chrześcian na Wschodzie przeciw fanatyzmowi Islamu, naród niemiecki ze swej strony posuwa prześladowanie Polaków aż do fanatyzmu. Skazujecie nas na ten sam ucisk, który chrześcian na Wschodzie przywiódł do ostatecznej rozpaczy.

Ciężkie ofiary z krwi i mienia musimy składać państwu, a za to w ojczyźnie naszej usuwają nas nawet od służby publicznej. Nazwiska miejscowości germanizują u nas i szkaradzą w najdowolniejszy sposób. (Głos: *oho!*). Wzbroniono nam wypełniać przepisy religii naszej. Lud nasz ogłupiają systematycznie i na zdziczenie skazują. Język nasz wypędzono ze szkoły — a teraz nawet język polski nie ma posiadać praw języka urzędowego. Niemiecka kultura, w której imieniu prześladują Polaków podczas najgłębszego pokoju, przewyższa zaiste osławionego Murawiewa, bo krwawe rządy jego srożyły się w czasie pożogi wojny.

Fanatyzm w prześladowaniu Polaków doprowadził już rząd do tego, że stawia się na równi z barbarzyńskim zwycięzcą, który sądzi, że ma prawo postąpić sobie samowolnie ze zwyciężonym, zdającym mu się na łaskę i niełaskę. Prusy nie zdobyły nas, my nie zdaliśmy się na ich łaskę i niełaskę. Nie!

Prusy wzięły nas pod swe panowanie pod warunkiem zachowania i opiekowania się naszą narodowością. Jeśli rząd pomimo tego na przekór prawu międzynarodowemu, na przekór królewskim przyrzeczeniom, prześladuje nas z takim cynizmem (*Głos*: oho!), mamy nadzieję w Bogu, iż wszystkie gwałty wymierzone przeciw naszym nieprzedawnionym i przyrodzonym prawom będą bezskutecznemi.

Panowie! Różnica pomiędzy wykształconą a niewykształconą, surową społecznością polega głównie na tem, że silniejszy wobec słabszego nietylko rości sobie pewne prawa, ale przyznaje i pewne obowiązki, a tem samem zakreśla pewne granice własnej samowoli. Im wyższa cywilizacya, tem więcej uwzględnia właściwości słabszego. Taką jest zasada honoru tak w życiu prywatnem jak w publicznem. Poczucie prawa nakazuje silniejszemu okazywać jak najmniej przewagi swojej wobec słabszego. Tę zasadę wynieść do zasady rządzenia byłoby mojem zdaniem mądrością rozumu stanu. Obecny rząd królewski trzyma się wręcz przeciwnej zasady. Przewagę swoją daje uczuwać dotkliwie na każdem polu i w każdym przypadku swym podwładnym. Polityką indyjską jest nabawianie jak największego strachu przeciwnika i odjęcie mu przez to wszelkiej chęci do oporu. Wykształcony stara się uczucie zwierzęce trwogi wynieść do szacunku. Kara i prześladowanie są obecnie zasadą rządu.

Panowie! Przez przyjęcie takiego projektu, jak obecny, ani w nas, ani w historyę nie wmówicie, że popełniacie akt prawny, a nie czyn gwałtu; zamierzone zaś przez rząd wykonanie ustawy tak samo jak i wasza uchwała nie przyniesie ani państwu korzyści, ani zaszczytu imieniowi niemieckiemu.

Panowie! Odpowiedzialność za konieczne następstwa płynące z łamania międzynarodowych traktatów, z poniżenia majestatu korony, z łamania słów królewskich, niechaj bierze rząd na siebie; weźcie i wy na siebie.

Wicemarszałek Bernuth: Mówca nie zaprzeczy, że z powodów, nad któremi bliżej nie chcę się rozwodzić, pozostawiłem mu jak najobszerniejsze pole przy dyskusyi, muszę go przecież stanowczo i bardzo prosić, aby się w granicach trzymał, które zwykliśmy zachowywać tu w tej Izbie.

Hr. Mielżyński: Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak zakończyć słowy waszego wielkiego poety: „Ja zrobiłem swoje — wy waszą spełńcie powinność!“

Po hr. Mielżyńskim mówił minister sprawiedliwości Leonhardt a następnie burmistrz poznański Kohleis, po którym zabrał głos hr. Mieczysław Kwilecki jak następuje:

Panowie! Nie miałem zamiaru i uważałem za niestosowne dotykać interpelacyi niektórych dzienników i żywię wdzięczność rzeczywiście dla poprzedniego mówcy, iż wszedł na ten przedmiot i umożebnił mi udzielenie niejakich w téj mierze wyjaśnień. Poprzedni mówca poruszył sprawę rusińską w Galicyi; powiadomił was, jak to *Nordd. Allg Ztg* publikowała, idąc za tekstem dosłownym *Neue freie Presse*, iż narodowość polska w ten sposób i z taką tyranią uciska Rusinów, iż daléj już nie idzie, i wysnuł ztąd wniosek, że postępujemy nieodpowiednio, występując przeciw naturalnemu i wedle jego zapatrywania zupełnie słusznemu prawu. Zamierzałem panom powiedzieć, że prawa Rusinów w Galicyi są tego rodzaju, iż czulibyśmy się nad wszelki wyraz szczęśliwymi, gdybyśmy takie same prawa mogli mieć u siebie. W sejmie wolno Rusinom w ich własnym przemawiać języku. Prezydyum ma obowiązek odpowiadania im w języku ruskim. Polacy przemawiają wprawdzie po polsku, protokóły sejmowe prowadzone są atoli i odczytywane w obu językach, dyskusya toczy się wedle upodobania; w sądach rozstrzyga skarga. W szkołach — są tam szkoły elementarne, gimnazyalne i szkoły średnie, — odbywają się całe wykłady po rusku. Na uniwersytecie lwowskim zaprowadzono katedry z wykładem również ruskim. Administracya odbywa się odpowiednio do narodowości; w obwodach przeważnie ruskich ma pierwszeństwo język ruski, a w polskich polski. Nawet teatr ruski we Lwowie pobiera subwencyę. Rusinów wprawdzie stosunki te nie zadowalają, gdyż dążą do tego, do czego zdążają Niemcy w Poznańskiem, i chcieliby, by wszystko zruszczyło się. Podburza ich do tego państwo sąsiednie i opłaca agitacyę w tym kierunku. Dziwi mnie tylko, że dzienniki niemieckie, nie radbym tutaj zrobić zarzutu ignorancyi, i niemieccy mężowie występują z takiemi zarzutami, które atoli łatwo i krótko a węzłowato dadzą się odeprzeć. Zdaje mi się, że panowie u stołu ministeryalnego zechcą niezawodnie zaświadczyć, że tak jest. W kościele panuje również obrządek ruski. Co się zaś tyczy wywodów poprzedniego mówcy, który jako burmistrz obznajmiony jest przedewszystkiem z stosunkami miejskiemi i lepiéj może być świadom stosunków miejskich niż wiejskich, toć słusznie niezawodnie powiedział, że w samym Poznaniu język niemiecki dość się zakorzenił: równie w mniejszych miastach Księstwa. Po wsiach atoli wyłącznie używanym jest język polski, a przykłady wysnute z okazyi Poznania nie mogą niczego dowodzić, gdy mowa o całem Księstwie. Poprzedni mówca twierdził, iż dawniéj Niemcy więcéj przykładali się do polskiego języka. W czasach ostatnich objaw taki rzeczywiście miał miejsce.

Wykształceni Polacy mówią wprawdzie wszyscy po niemiecku i dla nich nowa ustawa nie tyle stanie się uciążliwą co dla stanów niewykształconych, nie posiadających wcale języka niemieckiego. Poprzedni mówca zwrócił na to uwagę, że dziś Polacy daleko mniéj komunikują się na polu towarzyskiem z Niemcami, co więcéj, że stosunki te poniekąd ustały. Najgłówniejszym tego powodem jest ta właśnie okoliczność, że Niemcy nie umieją po polsku i żądają, aby z przybyciem ich do domu polskiego dom ten cały posługiwał się językiem niemieckim. A żądać tego przecież nie można. Mówca poprzedni poruszył następnie w długiem opowiadaniu różne dzienniki i przytoczył nam w tłómaczeniu artykuł *Orędownika* na dowód, jak mało Polacy mają szacunku dla własnego języka. Być może, panowie, że zachodzą pojedyncze wypadki podchwytywane i publikowane zbyt spiesznie przez dzienniki, w ogóle atoli umiemy jak przynależy szanować język rodzinny, bronić go i posługiwać się nim. Radbym jeszcze w jednéj odezwać się sprawie. Poprzedni mówca wskazał trzy organa wychodzące w Poznaniu jako ultramontańskie. Nie wiem, czy miał jaki w tem cel, zdawałoby się atoli, jakby chciał przedstawić przed większością téj Izby nasze dążenia w świetle nieco drastycznem i nieprzyjemnem. Mogę panów zapewnić, że *Dziennik Poznański* nie jest bynajmniéj pismem ultramontańskiem, jest on narodowym i liberalnym, choć nie w national liberalnym duchu, jak się takowy w ostatnich zamanifestował czasach

Petycye, panowie, nie są bynajmniéj wypływem chwilowych agitacyj, owszem noszą na sobie piętno rzeczywistych potrzeb ludności. Ja sam złożyłem na stół Izby petycye pokryte około 150,000 podpisami a prócz tego wiele petycyj wprost nadesłano.

Obok tego chciałbym zwrócić waszą uwagę, że projekt w mowie będący prócz niesprawiedliwości zawiera w sobie naruszenie zasady monarchicznéj i to tak ciężkie, że trudno o cięższem pomyśleć. Wiadomo panom, że królowie pruscy nie ograniczyli się w przeprowadzeniu traktatów wiedeńskich na suchym tekscie traktatów, lecz owszem dali, jak król Fryderyk Wilhelm III w znanéj odezwie z 15go maja 1815 do ludności polskiéj pamiętne a dobrowolne zapewnienie: „I wy macie ojczyznę, wasz język będzie we wszystkich publicznych rozprawach obok języka niemieckiego używany jako język urzędowy;“ król Fryderyk Wilhelm IV uznał wyraźnie zapewnienie to swego zmarłego ojca w czasie uroczystości koronacyjnych w Królewcu r. 1840, jak to uwiadomiono w piśmie jednego z członków téj Izby przesłanem pod adresem téj Izby; król dzisiejszy umocnił również zapewnienie to swym podpisem.

Nie zapominajcie przeto, że traktaty międzynarodowe i państwowo-prawne są z jednéj strony słowem honoru, wypływem sumienności trzech a więc wszystkich w tem równo interesowanych królów pruskich a z drugiéj strony obroną języka polskiego w dawniejszych dzielnicach polskich. Mimo to, panowie, żąda się od obecnego władcy pruskiego, aby pokojowe słowo honoru ojca swego, brata i swe własne złamał. Niechajby kto o królewskości, o zasadzie monarchicznéj myślał, co chciał, jednak przyznać mi musicie, że to zaiste nie wzmocnienie zasady, czy monarchicznéj, czy politycznéj, jeżeli jak przy obecnéj ustawie żąda się od monarchy, aby słowo swe honoru.......“

Wicemarszałek Bernuth przerywa mówcy prosząc, aby unikał takich wyrażeń.

„Muszę dodać uwagę — panie marszałku, — że do dnia dzisiejszego szanowałem każde słowo królewskie i dziwię się, że w téj właśnie Izbie czegoś innego się uczę.“

Wicemarszałek Bernuth: Nie wolno w ten sposób mówić o projekcie wniesionym przez rząd, który przyjętym już został przez Izbę niższą. Jeżeli mówca nie zaprzestanie podobnych wyrażeń, muszę się zwrócić o poparcie do Izby.

„Mówicie, panowie, codziennie o oskarżeniach i wyrokach zapadłych na tych, co się stali winnymi słowem lub pismem obrazy majestatu. Do sumienia waszego, panowie, zwracam się z pytaniem; któż więcéj staje się winnym obrazy majestatu, czy ten, co bez namysłu wypowiada lub pisze słowo, czy tak zwany doradzca korony, który majestat królewskości wobec całéj kuli ziemskiéj przy współwinnem przyczynieniu się reprezentacyi kraju do złamania traktatów państwowych i do naruszenia słowa honoru.... (Wielka niespokojność!).

Nie będę w dalsze wdawał się wywody, ponieważ nie miłem to słyszeć dla was, przeto skończę i powiem, że dziś wdzięczne i piękne co do znaczenia swego godne macie do spełnienia zadanie. Proszę was, odrzućcie sami projekt ustawy, która J. K. Mość stawia w alternatywie odrzucenia jéj lub złamania słowa.

Oddacie przez to usługę.

Chciałbym wam tylko powiedzieć, że odrzucając projekt, oddacie usługę zasadzie monarchicznéj a przeto dopełnicie zadania waszego politycznego istnienia.“

Oprócz tego odpowiadając panu Beseler, który mówił o Rusinach a wyraził się, iż nie chce w szczegóły wchodzić, odpowiedział hr. Mielżyński jak następuje:

„Żałuję, że pan mówca nie chce wchodzić w szczegóły kwestyi, której zresztą zdaje się nie znać; z tych szczegółów bowiem przekonałaby się Wys. Izba, iż gdybyśmy używali tych praw, jakich używają Rusini w Galicyi, bylibyśmy dzisiaj z tego miejsca po polsku mówili.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 czerwca. Jutro, jako w wilię S. Jana i w dzień imienia Wandy, przypada obchód puszczania wianków na wodę. Zebrało się też trochę na drodze dobrowolnych datków grosza na opędzenie kosztów tego obrzędu na Wiśle pod Zamkiem. Imie Wandy, jej rzucenie się w Wisłę i mogiła jej w Mogile, dziś zdala od Wisły, ale usypana nad dawnem korytem rzeki, nazwa starożytna Wisły „Vandalus,“ obchód puszczania wianków na Wisłę w połączeniu z tajemnicą obrzędu wilii Śgo Jana i przesileniem dnia z nocą— wszystko to zostaje z sobą w pewnym symbolicznym związku, który niewyczerpane stanowił źródło legend i podań ludowych.

— Na koszta obchodu „Wianków“ na Wiśle otrzymaliśmy ze składki w Kasie Oszczędności 1 złr. 60 c., ze składki Sz. Vorzimmera 8 złr. 86 c., od książąt A. i M. Czartoryskich 20 złr., K. 1 złr., ze zakładu wychowawczego Pijarów 2 złr., ze Skawiny od N. N. 1 złr.

Składkę na powyższy cel z dniem dzisiejszym zamykamy.

— Na posiedzeniu wczorajszem Komisyi historyi sztuki w Akademii umiejętności pod przewodnictwem p. Lucyana Siemieńskiego uchwalono projekt wydawnictwa materyałów do dziejów sztuki w Polsce, które z rokiem przyszłym rozpocząć Komisya zamierza; zarządzono wycieczki celem zbadania kilku starych opactw XII i XIII wieku, zagrożonych obecnie zatratą swych cech klasztornych i architektonicznych; uchwalono rozpatrzeć się w systemie zdobienia ścian wnętrza kościoła w Mogile, korzystając z obecnej chwili jego restauracyi. Do spraw tych delegowano pp. Władysława Łuszczkiewicza, Józefa Łepkowskiego i Maryana Sokołowskiego.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prof. Dr Korczyński podał wyniki doświadczeń czynionych w klinice lekarskiej krakowskiej przez kand. med. p. Waszaka z mlekanem sodowym jako lekiem nasennym, poczem prof. Dr Blumenstok odczytał początek swej pracy o obłąkaniu moralnem.

— W tej chwili dochodzi nas wiadomość o śmierci X. kan. Złowodzkiego.

— Dziś rano po 9ej wypadł z okna 1go piętra domu pod L. 51 w Rynku głównym sześcioletni syn bankiera p. Epsteina, Stanisław, bawiąc się w oknie. Szczęściem, że spadł na kanapkę stojącą na podwórzu i tylko lekko się skaleczył i stłukł.

— Wczoraj po południu straż policyjna znalazła w ulicy Grodzkiej dwa jedwabne szaliki damskie i wstawkę szydełkową.

— Wczoraj w dworcu kolei przytrzymał urzędnik pełniący tam stale służbę p. Mayer 15 letniego chłopca Szaję Viertela, który skradłszy swemu ojczymowi przeszło 500 złr. chciał wynieść się do Prus; pieniądze znalazły się przy nim.

— Straż policyjna przytrzymała Tomasza Rogalę z Laskowy w pow. Cieszanowskim, wyrobnika, poszukiwanego przez starostwo w Limanowy za kradzież, i Karolinę Majchrowną z Sobolewa, za kradzież kolczyków złotych na Kazimierzu.

— Sąd tutejszy rozesłał listy gończe za Chaimem Lauferem z Chyrowa, synem kupca win, liczącym lat 27, który pod pozorem kupienia zboża wyłudził od teścia swego nieco pieniędzy i zabrawszy z sobą 16 letnią Gustawę Lernerównę, siostrę swej żony, zniknął d. 1 b. m. Laufer nosi się po żydowsku, mówi słabo po polsku, a jego towarzyszka mówi i pisze dobrze po polsku i po niemiecku.

— Dzisiaj p. Antoni Sklepiński, aptekarz we Lwowie, doniósł listownie Drowi Rybczyńskiemu, lekarzowi miejskiemu, że podany przez *Czas* rysopis zmarłego tu nagle w hotelu Drezdeńskim mężczyzny, zgadza się z rysopisem Antoniego Kotulińskiego, pensyonowanego rewidenta rachunkowego, który przed rokiem wyjechał ze Lwowa i w okolicy Oświęcimia wieś zadzierżawił. Na skutek tego doniesienia Magistrat zarządził stosowne kroki względem sprawdzenia podanych przez p. Sklepińskiego wiadomości i zabezpieczenia majątku zmarłego, który podobno nie miał bliższych krewnych.

Winniśmy podziękować p. Sklepińskiemu za ułatwienie władzy poszukiwań w sprawdzeniu tożsamości osoby zmarłego; niemożemy zaś niewyrazić zadziwienia, że tylko to jedyne doszło tu doniesienie. Poczucie obowiązku obywatelskiego jakoś jeszcze u nas niedość się rozpowszechniło.

— Wczoraj umarł w Wieliczce Dr Jan Nep. Rogoziński, lekarz powiatowy, licząc lat 43. Uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, niegdyś asystent katedry, używał powszechnej wziętości i poważany był przez wszystkich, co go znali.

— W Tarnopolu umarł d. 20 b. m., licząc lat 76 Ludwik Piątkiewicz, niegdyś radzca stanu Królestwa Polskiego i major wojsk polskich, ozdobiony krzyżem wojskowym polskim.

— **Rabka** 20 czerwca.

W skutek zalecenia tutejszej wody i kąpieli przez lekarzy, zamówiłem przed paru tygodniami mieszkanie i zapewniony przez Zarząd, że mogą liczyć na wszelkie wygody, puściłem się w drogę. Podróż jest bardzo przyjemna, bo i okolica, którą się przebywa jest prześliczna i bliskość Rabki od Krakowa jest powodem, że droga nie jest tak utrudzająca, jak do Iwonicza, Szczawnicy i Krynicy. Zakład położony bardzo ładnie i dla skuteczności swych wód mógłby mieć wielką przyszłość przed sobą, lecz jeżeli Zarząd będzie, nie mówię o przyjemności, lecz o najzbędniejsze wygody swych gości tak mało dbały jak dotąd, to przyszłość ta w zbyt niepewnych przedstawi się kolorach.

Chociaż mieszkania dużo pozostawiają do życzenia, nie tyle jednak ile ich urządzenie. Nie wymaga się zagranicznego komfortu, ale niech wszystko będzie porządne i czyste. Tymczasem meble są niby politurowane, ale szuflady w komodach nie domykają się, szafy nie mają kluczy, (widać w Rabce nie ma złodziei) stoły kiwają się, że ze strachem stawia się na nim jedyną szklankę i karafkę, która się w pokoju znajduje. Łóżka zapluskwione, a sienniki takie brudne, że z wielkim namysłem zdecydowałem się położyć na nim mój własny na szczęście przywieziony materac, bo mój towarzysz, który tego nie uczynił, dostał pod tą nazwą na 3 cale grubo wypchane sianem poduszczęta drylowe, w których środku przez wyleżenie nawet i na jeden cal siana nie było— jednem słowem o gorszych trudno mieć pojęcie. Bielizna kwadruje zupełnie do materaców, i połatana i w łatach jeszcze dziury. Sienie i schody wieczór nie oświecają się bo goście kąpielowi równo z kurami chodzić spać powinni.

Łazienki i żrodła w swem urządzeniu, także są jeszcze na stopie bardzo nizkiej, lecz rzeczy te wymagają większego nakładu i czasu, należy więc to uwzględnić.

Dawniej była apteka w Zakładzie, tego roku jej nie ma, a jeżeli wypadnie konieczna potrzeba lekarstw, to musi się posłać do Jordanowa, miasteczka o 1½ mili dległego. Jeżeli ktoś chce pić wody inne nie Rabczańskie, to należy przywieść je z sobą, bo Zakład nie postarał się o nie. Restauracya jak na początek jest nie złą, byle tylko przy większym napływie gości tak samo pozostało.

Muzyka składająca się z 5 chrzanowskich żydków usiłuje rozweselić obecnych. Czy jej się to uda? zobaczymy.

— W Wiedniu otruł się w poniedziałek adjunkt sądu krajowego Andrzej Gretsch, sędzia powiatowy dzielnicy Neubau, żonaty, bezdzietny, posiadający niejaki majątek. Ponieważ nie było przyczyn samobójstwa ani w skutku materyalnego położenia, ani z pobudek domowych a Gretsch dopiero wrócił z urlopu, więc utrzymują, że miał jakiś zatarg z prokuratorem, co go rozdrażniło. Ale któż w życiu nie miał powodu do rozdrażnienia? Samobójstwo przestało już być zjawiskiem nadzwyczajnem, jest ono chorobą wieku, jak w epoce upadku Rzymu. W zmartwieniu szukają dziś ludzie zapomnienia, albo chwilowego w kieliszku, albo wiecznego w samobójstwie.

Teatr letni. Dziś we czwartek dnia 22 czerwca, komedya w 5ciu aktach napisał G. von Moser, tłumaczył dla sceny krakowskiej L. Powidaj: *Ultimo.* Początek o godzinie 8ej.

— Dnia 21 czerwca pogoda; termometr od 16·5 doszedł do 24·7 C. Barometr wraca w górę; dnia 22 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 743·3 milimetrów; termometru 16·2 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 23 czerwca: Śej Agrypiny panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22 czerwca. W Izbie handlowej krakowskiej rozpoczyna się jutro o godzinie 10ej przed południem ankieta w sprawie wspólnych kroków co do wolności cła od zboża i książek, w której udział wezmą reprezentanci Izby handlowej ze Lwowa i z Brodów, tudzież Towarzystwa gospodarczo-rolniczego tutejszego, Banku galic. dla handlu i przemysłu i Izby kupieckiej.

Oświęcim d. 21 czerwca.

Na targ dzisiejszy przybyło wołów sztuk 870, sprzedano wszystkie. Płacono za 100 kilo mięsa od 56 do 57 złr.

Z powodu trwającego prowizoryum i odbywania się targów na woły tłuste już we wtorki, przypływ bydła coraz się zmniejsza, bo nikt nie chce narażać się na to, aby nieprzedawszy wołów, tutaj czekać 8 dni do targu poniedziałkowego w Wiedniu.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. handlu i przem.

(Nadesłane).

Z Żytomierza 3 czerwca 1876.

Dochodzą rąk moich wycieczki z *Czasu* i innych gazet, przedrukowujących z pierwszego fałszywe o mnie do Redakcyi Waszej korespondencye, w których z boleścią i oburzeniem wyczytuję, że miałem robić projekta Rządowi, pod jakim zostaję, wprowadzenia języka rosyjskiego do obrzędów kościelnych i wyjęcia seminaryum, gdzie jestem inspektorem, z pod dyecezyalnej, a oddania pod zarząd ogólny szkół w całem państwie. Nie wiem, dla czego p. korespondent do *Czasu*, nie mając na usprawiedliwienie swoich korespondencyj najmniejszych dowodów, postanowił sobie czernić moję sławę w tak okropny sposób, narażając sam *Czas* na to, że drukuje na wiarę korespondenta to, co tak uwłacza prawdzie. Protestuję wobec Nieba i Ziemi przeciw takiej potwornej niesprawiedliwości; gdyż nietylko podobnych projektów nie robiłem, ale i o tem nigdy najmniejszej myśli nie miałem. Proszę więc na wszystko co święte i ludzkie, aby Szanowa Redakcya, ze względu na to, co w roku zeszłym przez nią samą drukowane było w obronie mojej, a więcej jeszcze na moją obecną własnoręczną odezwę, zechciała w imie prawdy i sprawiedliwości, w imie szlachetnej i wielkiej sprawy obmycia oczernionego publicznie na sławie kapłana, umieścić w gazecie swej to moje zaprotestowanie przeciw tak zbrodniczym i targającym się na wszystko co najdroższe, bo na dobre imie, relacyom. Poszukiwać swej krzywdy nie myślę na osobie korespondenta; w imie chrześciańskiej miłości przebaczam mu wszystko, ubolewając, że zostawał w tak grubym błędzie, i tylu już złego, zapewne bezwiednie, stał się przyczyną, drażniąc oszukaną opinię publiczną. Nie wiem jednak, dla czego p. korespondent ukrywa swoje nazwisko, i w sprawie tak ważnej dla mnie i dla ogółu, działa pokątnie; jeśli jest przekonany o prawdzie tego, co podaje, niech się podpisze wyraźnie, jak ja, który wręcz temu wszystkiemu zaprzeczam.

X. A. Kożuchowski,
insp. żytom. seminar.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Ems 20 czerwca. Przybył tu o godz. 2½ po południu arcyks. Albrecht i przyjmowany był w dworcu kolei przez cesarza Niemieckiego.

Wersal 20 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono pożyczkę 120 milionową miasta Paryża. Turquet z lewicy odczytał sprawozdanie komisyi o wyborze kapitana Mun w Pontivi; kończy się ono wnioskiem o uznanie wyboru za nieważny z powodu wywieranego klerykalnego nacisku. Rozprawy w tej mierze później się odbędą. Sądzę, że Izby odroczone zostaną w połowie lipca i znów zbiorą się w listopadzie dla uchwalenia budżetu.

Petersburg 20 czerwca. Dziś rano umarł tu książę Jerzy Meklenbursko-Strelicki (jak już pisaliśmy, był on ożeniony z W. księżną Katarzyną, córką niegdyś W. ks. Michała, brata carów Aleksandra i Mikołaja i liczył lat 52).

Madryt 19 czerwca. Senat odrzucił 111 głosami przeciw 24 poprawkę, ktorą wniósł Silva, aby zupelnie znieść *fueros.*

Kopenhaga 20 czerwca. W Izbie niższej większość (lewica) wniosła, aby komisyi mającej obradować nad ustawą o obronie krajowej powierzyć załatwienie tej sprawy przejściem motywowanem do porządku dziennego, w którym mieściłby się dotyczący wniosek lewicy, wniesiony na poprzedniej sesyi, a który sprowadził rozwiązanie Izby. Zarazem wniosła lewica wotum nieufności dla gabinetu. Obrady nad ustawą o obronie krajowej naznaczone są na czwartek.

Bukarest 21 czerwca. Ukończone wczoraj w trzeciem kole wyborczem wybory deputowanych wypadły prawie wyłącznie na rzecz stronnictwa narodowo liberalnego. Również w stolicy wybrano z tego stronnictwa wszystkich sześciu kandydatów.

Konstantynopol 20 czerwca. Z powodu nieprzychylnych pogłosek nadeszły tu z różnych stolic europejskich zapytania o stan umysłów i o położenie w ogóle. Porta pospieszyła z daniem odpowiedzi i przesłała posłom swoim zagranicą informacye w tym przedmiocie. — Usposobienie umysłów — mówi ta informacya — jest takie, że tylko tych nie może zadowolić, którzy chcą utrzymywać Europę w ciągłej obawie. Rząd postępuje stanowczo wskazaną drogą. Sułtan zostaje w zupełnej zgodzie z gabinetem, w którym panuje jedność. Staraniem jest rządu systematycznie i bez wytchnienia łagodzić trudności wynikające z położenia finansowego. Z prowincyj powstaniem zajętych nadeszły doniesienia od komisarzy Porty, które wskazują, że rokowania z powstańcami mogą być uważane jakby już rozpoczęte. Na pewną część powstańców wywieranym zawsze jeszcze bywa, szczególniej w Bośnij, twardy nacisk z pewnej strony, tak iż zbliżenie się jest tutaj nieco trudniejsze. Wszelako panuje niejaka obawa ze względu na Serbię. Porta gotową jest zawsze jeszcze i to stanowczo okazać powolność aż do ostatecznych granic, ale w razie zerwania pokoju przez Serbię rozpocząć wojnę na zabój bez żadnego względu. Nie żądają tu takiego wyjścia, któreby mogło przerwać naglące reformy. Nowy minister spraw zagranicznych Savfet pasza wyda dziś albo jutro okólnik do posłów tureckich przy rządach europejskich. Wyrazi on stały zamiar zachowania stosunków przyjaźni ze wszystkiemi mocarstwami, dodając, że Turcya rozpoczyna dzieło odrodzenia, które również leży w interesie Europy.

Konstantynopol 20 czerwca. Porta otrzymała urzędowe uwiadomienie, że Kristicz wkrótce przybędzie tu z powinszowaniem wstąpienia na tron sułtana w imieniu ks. Serbskiego. *Le Phare de Bosphore* donosi, że tworzą się dwa korpusy, z których pierwszy w liczbie 80,000 zbiera się w Beakos, drugi w sile 60,000 w Smirnie.

Kair 20 czerwca. Zmyślonemi są pogłoski o porażce armii egipskiej. Ostatnie spotkanie zaszło 9go marca. D. 11 marca król Jan Abisyński żądał wejścia w układy. Pułkownik jazdy Ali bej upoważniony przez Chediwa do podpisania pokoju, zjechał się d. 9 czerwca z królem Janem w Adira. Król rozpuścił znaczną część wojsk swoich a resztę wysłał na stłumienie powstania w prowincyi Mogli. Armia egipska wraca przeto, zostawiając kilka tylko batalionów na granicy.

Washington 20 czerwca. Senat postanowił odroczyć proces Belknapa do 6go lipca. Cesarstwo Brazylijscy wrócili tu z Filadelfii.

Odezwa centralnego komitetu wyborczego służy dziennikom lwowskim za przedmiot krytyki i pierwszych strzałów polemiki przedwyborczej. *Dziennik Polski* nie bez słuszności zarzuca jej bezbarwność i skarży się, że za pomocą ogólnikowych wyrazów: „kraj“, „królestwo“, „populacya“ omija nazwy „narodowość“ „ludność polska“. W oczach natomiast *Słowa* odezwa ta jest wyrazem najgwałtowniejszej narodowej walki i polskich dążeń hegemonii. Organ ten przesadza się w zuchwalstwie i w pogróżkach, wołając, że w tym kraju odwiecznie russkim (!) niema miejsca dla Polaków. *Gazeta Narodowa* dowiaduje się, że agitacya wyborcza Świętojurców rozpocznie się w ten sposób, iż ks. Malinowski wyjedna podpis ks. Metropolity na odezwę wzywającą duchowieństwo i lud ruski do wspólnego działania. Wprawdzie ks. Metropolita świeżo rehabilitował tych dostojników od śgo Jura, którzy w Radzie państwa wiedeńskiej głosowali za ustawami bezwyznaniowemi; wszelako spodziewaćby się należało, że jeszcze niepowinna się była zatrzeć w pamięci Arcypasterza unickiego owa rozprawa w Sejmie, kiedy posłowie księża ruscy wystąpili przeciw zapomodze dla wygnanych duchownych z Chełmskiego i polemizując z biskupem Stupnickim, wręcz objawili solidarność ze zbiegami do Chełmu, propagatorami schyzmy. Niepodobna przypuszczać, aby po takich faktach ks. Metropolita zachęcał okólnikiem do agitacyi wyborczéj, która służy tylko widokom schyzmatyckim.

Cesarz przyjął dymisyę jenerała Kollera z posady wspólnego ministra wojny, a w miejsce jego mianował hr. Bylandta-Reidt. Po najzupełniej niespodziewanem mianowaniu jen. Schönfelda szefem sztabu, nastąpiła druga niespodzianka, albowiem jeszcze przed kilku dniami donosiły dzienniki, nawet urzędowe, iż bar. Koller o tyle ma się lepiej, że mógł już objąć kierownictwo spraw swego urzędu. Tymczasem telegram przyniósł nie tylko uwolnienie bar. Kollera, ale zarazem nominacyę jego następcy. Zdaje się, iż nawet w kołach wojskowych wiadomość ta była niespodziewaną i widać to dziś po artykułach w dziennikach wiedeńskich. Nowo mianowany minister wojny hr. Bylandt-Reidt uchodzi za najwykształceńszego wojskowego w armii austryackiej, jest właściwie jenerałem artyleryi i był prezesem komitetu wojskowego techniczno-administracyjnego. Więcej nie da się o nim powiedzieć, albowiem odznaczył się dopiero w ostatnich czasach przy zaprowadzeniu dział Uchatiusa. Czy więc dobrym będzie ministrem wojny— zdania są podzielone. Hr. Bylandt objął już wczoraj urzędowanie.

Rząd pruski przedłożył sejmowi wniosek względem objęcia ruchu na kolei berlińsko-drezdeńskiej.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza, aby już był naznaczony czas nowych wyborów do sejmu.

Nord prowadzi dalej politykę usunięcia się Rosyi od sprawy wschodniej i zostawienia wolnych rąk Anglii, mając przekonanie, że na Anglię spada teraz ciężar załatwienia sprawy wschodniej, skoro rewolucya dała jej w Stambule wpływ przeważny. Może uzyska ona dobrocią to, co inne państwa chciały osiągnąć drogą przymusową. Mniejsza o środki, byle cel został dopięty. Położenie jest groźne, potrzeba naglące zmian, więc kto wziął inicyatywę, ten musi rzecz dalej prowadzić. Austrya i Rosya gotowe wspierać Anglię w jej działaniu, lecz nieczynność Anglii nie rozwiąże węzłów przymierza trzech cesarzów, jako rękojmi utrzymania pokoju.

W formie listu z Wiednia powstaje *Nordd. Allg. Ztg* przeciw mniemaniu, iż Anglii postawa wobec Porty rozsadziła potrójne przymierze i zadała Rosyi klęskę, a w niwecz obróciła umowę berlińską. Na wniosek ks. Gorczakowa wręczenie memoryału zostało odroczonem, zastrzegając wyraźnie stanowisko mocarstw dotychczasowe. Porta weszła częściowo w myśl tego memoryału, ofiarując powstańcom zawieszenie broni, dając amnestyę i wchodząc w bezpośrednie z powstańcami stosunki. Tak Niemcy, jak Austrya trzymają z Rosyą i na tej samej podstawie postanowią, co dalej czynić. Otóż powyższe słowa nie zgadzają się z twierdzeniem *Norda* o pozostawieniu Anglii inicyatywy, jak również z doniesieniem dąwniejszem tego dziennika, że jako żywo, nie było w Berlinie mowy o przedłożeniu Porcie memoryału, lecz dopiero miała być wygotowaną nota, którą wstrzymał wybuch rewolucyi stambulskiej.

Jeśli prawdziwemi są informacye wysłane przez Portę do posłów jej za granicą z powodu zapytań o stan rzeczy obecny (p. wyżej telegram), naówczas stan ten nie przedstawia się zbyt świetnie. Cóż bowiem znaczy frazes, że Porta „postępuje stanowczo wskazaną drogą?“ Nowy gabinet zaledwie się zawiązał i jeszcze niemógł nawet wejść w stosunek z posłami swymi, mając dopiero wygotować do nich okólnik. Ale informacya rzeczona wyznaje nie bardzo pocieszająco, że zachodzą trudności finansowe, które wypada łagodzić; że rokowania z powstańcami jeszcze się nie rozpoczęły, bo dopiero „mogą być uważane jakby rozpoczęte;“ że pewna część powstańców zostaje jeszcze pod wpływem nieprzyjaznym Porcie, szczególniej w Bośni, do których niełatwo się zbliżyć; że zachodzi obawa pod względem Serbii, aby ta nie rozpoczęła kroków wojennych, dla tego postępowanie Porty jest pobłażliwem. Wszystko to nie wskazuje, aby niebezpieczeństwo było już zażegnanem.

Pester Lloyd, który zdaje się być tłumaczem polityki hr. Andrassego, mówi pod d. 20 bm., że nowy gabinet turecki jest jednolitym, ale złożony z ludzi drugorzędnych, i trudno, aby zmienił w czemkolwiek kierunek polityki dotychczasowej. Zdaniem *Lloyda* Porta działa błędnie, chcąc równocześnie pacyfikować i reformować całe państwo; trzeba było bowiem rzecz uprościć i od pierwszego zacząć, jak to wskazywał program hr. Andrassego z d. 30 grudnia. Ależ ta rada *Lloyda* jest dziś niewczesną, bo właśnie reformy mają być drogą do pacyfikacyi. Jeźli nie udało się zmódz powstania siłą, trzeba je rozbroić koncesyami czyli reformami. W Konstantynopolu — mówi dalej *Pester Lloyd* — chcą prowadzić organizacyę państwa na wielkie rozmiary. Przyszłość nauczy, czy się nie przerachowano. Skoro więc *Lloyd* niemoże z góry oznaczyć, iż droga ta jest błędną i nie prowadzi do celu, zostawiając kwestyę do rozstrzygnięcia przyszłości, to na to nie potrzeba głębokiego polityka, który powinien właśnie wskazywać drogę i obliczyć skutki. Porta nie ma czasu, aby reformować, naznaczyła okres zawieszenia broni na 6 tygodni, a jeźli czas ten upłynie bezskutecznie, wtedy Serbia i Czarnogóra będą miały przed sobą powstanie i wystawione zostaną na naturalne popędy do polityki zaczepnej a państwom zagranicznym odjętą będzie możność znalezienia u Porty moralnego i materyalnego poparcia. Zadanie Porty nie leży w idealnem uszczęśliwianiu ludów, ale w traktowaniu praktycznem kwestyi bośniacko-hercegowińskiej.

Zdaje nam się, jakby z tych słów przebijał wzgląd na oświadczenie gabinetu londyńskiego, który wyraził się w parlamencie, iż państwa europejskie zagwarantowały w r. 1856 całość Turcyi, ale nie bezpieczeństwo jej wewnętrzne ze strony wasalów albo własnych poddanych. W stosunki te Europa wdawać się nie ma prawa.

Polit. Corresp. donosi z Belgradu z 18go, że Łazarz Kroticz wrócił z Cetyni, przywiódłszy do skutku umowę Serbii z Czarnogórą. Tegoż dnia zaniepokojono się w Belgradzie wieścią, że Muchtar pasza otrzymał nakaz wyruszenia w 20,000 ludzi przez Bośnię do W. Zwornika. Była to bajka. Prawdą jest tylko, że siły tureckie na Niżu wzmacniają się. W Bośnii Selim pasza i Ali pasza sposobią się do uderzenia na powstańców zebranych w górach Kozarskich. D. 14 b. m. zaszła między Mostanicą a Medniakiem utarczka, która skończyła się porażką Turków.

Gabinet Bratiano w Rumunii odniósł w wyborach zupełne zwycięztwo nad konserwatystami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Darmstadt 21 czerwca. W Izbie niższej wniósł bar. Nordeck, aby wezwać rząd do wspierania energicznie w Radzie związkowej usiłowań kanclerza co do jedności kolei, czy to przez utworzenie jednolitej sieci kolei w całych Niemczech, czy też z pomocą innych kombinacyj.

Wersal 22 czerwca. Senat wybrał wczoraj komisyę do zbadania projektu ustawy Wadddingtona (o stopniach akademickich). Sześciu członków komisyi należy do przeciwników a trzech do zwolenników projektu (wynik ten zrobił wrażenie). Wybór Buffeta został sprawdzony. Wniosek Schoelchera względem zniesienia kary śmierci, odrzucony.

Bruksella 21go czerwca. W Lonvain zaszły wczoraj manifestacye przeciw studentom należącym do partyi liberalnej. Odczyty na Uniwersytecie zostały przerwane; gwardya narodowa jest ściągniętą.

Rzym 22 czerwca. Rozprawy nad umową o koleje żelazne rozpoczną się w piątek. *Diritto* dowiaduje się, że przywódzcy prawicy w porozumieniu się z ministerstwem rozbierać będą w ogólnych rozprawach kwestyę ruchu kolei i postanowili także przyjąć projekt ustawy pod zastrzeżeniem wotum przeciw artykułowi 4mu, tyczącemu się ruchu.

Rzym 22 czerwca. Papież w obecności 16 kardynałów przyjmował wczoraj orszak pielgrzymów niemieckich i w odpowiedzi na przemowę ich pochwalił wytrwałość i wierność duchowieństwa niemieckiego.

Konstantynopol 22 czerwca. Poseł w Rzymie Aleksander Karateodori efendi, mianowany został sekretarzem stanu spraw zagranicznych, na miejsce Artina efendego Dadiana.

Kair 21 czerwca. Wczoraj w obecności księcia, dostojników i konsulów zagranicznych odczytano uroczyście firman zawiadamiający o wstąpieniu na tron sułtana Murada.

Filadelfia 20go czerwca. Korweta austryacka „Dandolo“ odpłynęła ztąd dzisiaj do Gibraltaru.

Washington 20 czerwca. Pod względem tłumaczenia traktatu z Anglią, zawartego o wydawanie przestępców, co do jednego przypadku przedłożył prezydent Grant wczoraj kongresowi orędzie, w którem oświadcza, iż wypuszczenie przez Anglię pewnego indywiduum, którego właśnie wydania domagała się Anglia, poczytuje za złamanie pomienionego traktatu, a przeto nie uważa za rzecz godną Ameryki żądać nadal wydania jakiego zbiega, albo też na wydanie takie przystawać. Nie będzie Grant więcej tego czynił, chyba na formalne żądanie kongresu.

Kursa. Wiedeń 22 czerwca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·95 — Renta srebrna 70·25 — Losy z r. 1860 110·80 — Akcye Banku Narod. 854 — Akcye kredytowe 150 — — Londyn 120·75. — Srebro 101·80 — Napoleony 9·61½ — Lombardy 89·—. Losy z r. 1864 130·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 206·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·75 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 103·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 32·— Anglo Bank 74·—. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·40. — Losy premiowe węgierskie 72·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 94·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 132·—.— Listy zastaw. hipoteczne 88·—.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. 91·— — Marki 59·35 — Ruble 157·85.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
notowany przez Izbę handlową krakowską.

Kraków 22 Czerwca.	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 56½	1 58½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 60	1 70
Talar pruski „ 1 „	0 —	0
Mark niemiecki „ 1 „	0 58½	0 59½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 64	5 73
Dukat austryacki „ 1 „	5 66	5 74
Napoleondor „ 1 „	9 54	9 70
Półimperyał „ 1 „	9 70	0 —
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 80	11 95
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 02	1 04
Kupony austr. srebr. płatne za 100 zł.	101 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	90 —	—
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 75	87 25
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 50	80 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 —	87 50
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	87 50	89 —
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	93 50	95 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 —	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	96 75	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 35	93 25
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	202 50	203 50
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	120 —	123 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	226 —	231 —
„ banku d/a Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	— —	62 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 50	16 75
Losy m. Stanisławowa	17 50	19 —
Wiedeń 21 Czerwca		
5% sjed. dług państ. bank.	66 75	66 85
5 „ „ „ „ srebr.	70 20	70 35
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 —	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 —	76 —
„ „ „ galicyjskie	86 35	86 65
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 25	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	100 —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 50	97 70
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ 20	100 —	101 —
6 „ „ „ „ 36	90 —	91 —
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy	— —	83 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	103 50	104 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 —	88 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 65	138 90
6 „ Banku gal. hipot.	88 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	246 —	248 —
„ „ 1854	106 75	107 25
„ „ 1860	110 50	111 10
½ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	119 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 25	130 50
„ prem. pożyczki węg.	72 —	72 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	20 50	21 25
„ Kredytowe	160 —	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	96 —
„ księcia Salm	40 —	41 —
„ „ Palffy	29 50	29 75
„ „ Klary	29 25	29 75
„ hr. St. Genois	29 —	30 —
„ miasta Budy	— —	— —
„ księcia Windischgraetz	28 25	28 75
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank	19 —	19 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	848 —	850 —
Zakładu kredytowego	149 30	149 40
Żeglugi parow. na Dunaju	368 —	370 —
Kolei północ. Ferdynanda	1845	1850
„ rządowej fr. a.	272 —	272 50
„ wschod. c. Elżbiety	151 50	152 50
„ Południowej	88 50	88 75
„ Galicyjskiej	204 —	204 50
„ Czerniowieckiej	120 75	121 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	103 75	1 4 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	1 1 50	112 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	106 —	106 50
„ Koszycko-Bogumił.	94 75	95 25
„ Siedmiogrodzkiej	91 —	92 —
„ Cisańskiej	195 —	196 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 —
„ austryack. półn.-zach.	132 50	133 —
„ Franciszka Józefa	136 50	137 —
Banku anglo-austryackiego	74 —	74 25
Zakładu Kredytowego węg.	131 —	131 25
Banku franko-austryackiego	13 50	14 —
„ franko-węgierskiego	34 50	35 —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	—	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	58 —	58 50
„ galicyjsk. hipotecznego	—	—
„ dla obrotu ogólnego	84 50	85 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 50	68 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	151 50
Emissya z r. 1867	142 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	1 5 —	115 25
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	100 25
„ „ 100 złr. w. a.	95 —	95 5
„ „ w srbr. 5%	104 50	105 —
„ pośadn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	97 25	97 75
Emissya II.	93 —	94 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	78 —
Emissya z r. 1867	76 25	76 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 50	62 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	79 —	80 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	75 —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	5 79	5 80

	płacą	żądają
Napoleondory	9 62	9 63
Suwereny angielskie	12 05	12 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 50	102 70
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
Lwów 19 czerw		
Dukat holenderski	5 60	5 70
„ cesarski	5 70	5 80
Półimperyał rosyjski	9 68	9 88
Rubel srebrny rosyjski	1 60	1 70
„ papierowy	1 67	1 68½
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 80
„ „ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecz.	87 80	88 60
Obligi indemn. bez kuponów	86 10	87 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	204 —	206 —
„ „ lwowsko-czern.	119 50	121 50
„ banku hipotecz. gal	229 —	231 —
Warszawa 20 czer.	rub. | kop.	rub. | kop
Listy zastawne 1 seryi	96 85	97 15
„ „ 2 „	96 85	97 15
kupon	197½	— —
„ „ nowe	93 10	93 40
kupon	247½	— —
„ likwidacyjne	81 90	82 20
kupon	0 021½	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	209 —	211 —
„ „ „ 1866 „	— —	207 —

✝ (1628)

Nekrolog.

Dnia 22 maja b. r. zakończył swe doczesne życie ś. p. ***Adam Gorczyński*** właściciel dóbr Brzeźnicy i Marcyporęby w Wadowickim powiecie, po nadwyczajnie krótkiéj słabości. Niespodziewana i nagła jego śmierć bolesnym była ciosem dla pozostałéj wdowy, tracącéj najlepszego i najtroskliwszego męża, dla dzieci rozstających się z ukochanym rzadkiéj czułości dla nich ojcem, dla rodzeństwa i krewnych dziś z osieroconą rodziną pogrążonych w wspólnéj żałobie. I wszędzie, gdziekolwiek ś. p. zmarły był znany, na wieść o jego zgonie odezwał się szczery żal i smutek.

A znanym był ś. p Adam Gorczyński w całym kraju, nietylko jako obywatel wiejski, wypełniający swe obowiązki z rzadkiem poczuciem i zrozumieniem, i dający z siebie przykład gotowości do ofiar, do posługi w każdéj sprawie krajowéj i poświęcenia się dla ojczyzny, ale także w dziejach literatury polskiéj i malarstwa krajowego niepoślednie zajmuje on miejsce.

Objąwszy ziemię po ojcu, umiejętnym zarządem i pracą podniósł gospodarstwo i do ostatnich dni życia przy osłabionych już siłach i zdrowiu, nieopuścił ojczystego zagona, ostatnią wolą przekazał go dzieciom.

Przez cały ciąg życia pilnym był orędownikiem literatury ojczystéj. W domu jego w Brzeźnicy każde nowe pismo polskie znajdowało zawsze gościnne przyjęcie, a książka była towarzyszką nieodstępną jego życia i powszednim chlebem jego duszy. Tym to chlebem łamał się nieboszczyk z bliźnim sobie ludem wieśniaczym, corocznie znaczną ilość dzieł i pism stosownych szczodrze rozdzielając.

Dom ś. p. Adama znanym był wreszcie z téj staropolskiéj i uprzejméj gościnności, ujmującéj serca ludzkie i rado gościł w nim sąsiad, przyjaciel i każdy.

Kościół Marcyporębski w dzień eksportacyi i pogrzebu zapełnił się licznem nader gronem duchowieństwa, obywateli wiejskich i włościan Brzeźnicy, Marcyporęby i innych sąsiednich, przybyłych dla oddania ostatniéj chrześciańskiéj posługi bratu idącemu do swego Zbawiciela i Stwórcy. WW. X. Zaus pleban z Woli Radziszowskiéj, Oprzędek pleban z Liszek i Makuch pleban z Mogilan, wymownemi usty podnieśli cnoty zmarłego. — Zwłoki do wiecznego spoczynku poprowadził JWny X. kanonik Leśniak, rektor seminaryum Tarnowskiego, rówieśnik i szkolny kolega zmarłego.

Poświęcając te kilka słów należnego uznania i pamięci Adama Gorczyńskiego, zakończmy westchnieniem do Boga o wieczny spokój Jego duszy. ✝

OGŁOSZENIE.

L. 1200 — (1629-1-3)

Zwierzchność gminna miasta Kęty podaje do wiadomości, że przez dobrowolną **dnia 18 lipca 1876 r. o godz. 10 zrana** w urzędzie gminnym odbyć się mającą licytacyę, wydzierżawiony będzie dochód z prawa propinacyi miejskiéj, łącznie z pańską karczmą pod l. k. 81/95 w Kętach przy ulicy Królewskiéj położoną, a do Edmunda Barona Larissa należącą, na czas od 1 stycznia 1877 potąd 1880 r.

Ceną wywołania za przedmiot dzierżawy powyżéj wyrażony, jest kwota rocznego czynszu dzierżawn. 12,775 złr.

Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Oferent winien złożyć 10% wadyum ceny wywoławczéj.

Bliższe warunki dzierżawy i licytacyi przejrzane być mogą w Ekspedycie urzędu gminnego.

Kęty, dnia 16 czerwca 1876 r.

Burmistrz: *Dołkowski.*

Ogrodnik Polak, mający lat 30, biegły w języku niemieckim i polskim — poszukuje obowiązku z dniem 1ym Lipca b. r. Jest żonaty i z wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa obznajomiony. — Łaskawe oferty uprasza pod lit. **M. K.** w Krakowie przy ulicy Kopernika pod Nr. 41. (1647-1-2)

W SKŁADZIE NAFTY
pod firmą **Leon Parvi**
przy ul. Grodzkiéj L. 97 naprzeciw księgarni p. Otremby dawniéj Wildta dostać można **Nafty amerykańskiéj pensylwańskiéj** (czerwonéj) w najlepszym gatunku, którą do wszystkich potrzeb, tak maszynek do gotowania, jako i lamp, z wielką oszczędnością użyć można. Dlatego mam zaszczyt polecić tę Naftę Szan. Panom tak miejscowym jako i zagranicznym. — Próbki na żądanie chętnie udzielam.
(1649-1-3) **L. Parvi.**

Masło!

Pewien ajent w Bremie, zaprzysiężony makler giełdowy, poszukuje zastępstwa większego domu handlowego sprzedającego masło. Znaczny handel i liczni rzetelni kupujący są zapewnieni. Najlepsze polecenia. Adresa znacz. *H. # 81* do firmy *Central-Annoncen-Expedition G. L. Daube & Co., Bremen.* (1539-1-2)

Polka mająca kilkoletnią praktykę w zawodzie nauczycielskim, a mianowicie w udzielaniu języków polskiego, francuskiego, niemieckiego i muzyki, życzy sobie objąć obowiązki guwernantki w domu prywatnym. Osoby interesowane raczą zgłosić się pod adr. **G. Kraków,** klasztor Ś. Andrzeja. (1648)

Szesnastoletni młodzieniec z Paryża

życzy się umieścić przez wakacye do uczenia języka francuskiego. — Wiadomość w domu przy ulicy Różannéj pod Nr. 416 w Krakowie. (1646-1-2)

W Restauracyi
Hotelu Krakowskiego

dostać można **obiadów** po stałych cenach, począwszy od 80 cnt. do 1 złr. w. a., a w abonamencie miesięcznym jeszcze taniéj. Obok tego potrawy do wyboru według karty po cenach zwyczajnych. — **Wina** wszelkiego rodzaju w najlepszych gatunkach, — oraz piwa i inne trunki. (1619-2-6)

Organista uzdolniony i moralny może otrzymać posadę przy kościele parafialnym w Modlnicy pod Krakowem. (1591-2-3)

Fabryka cukierków i czokolady
Wł. Lipińskiego w Krakowie
ulica Bracka.

Najlepszych cukierków, pomadek, czokoladek w kilkunastu gatunkach kilo 2 złr.; karmelków nadziewanych kilo złr. 1·60, zwyczajnych złr. 1·40; miętowych cukierków kilo złr. 1·60; pastylek czokoladowych kilo 2 złr.; bukiety z kwiatów cukrowych sztuka po 40 c., c. 80, złr. 1, 1·50, 2; czokolada waniliowa kilo złr. 1·68, 2, 2·50, 3, 4, 5; czokolada zdrowia kilo złr. 1·60, 2, 2·40, 3, 4; kakao w proszku bez wszelkich tłustości kilo złr. 2 i złr. 3, paczka po c. 30, 40, 60, 90, złr. 1 i złr 1·50; czokolada w proszku kilo złr. 1·60.

Zamówienia na prowincyę wysyła się natychmiast odwrotną pocztą. (1479-3-)

Wiedeń.
Hôtel Erzherzog Carl
Kärnthnerstrasse, w środku miasta.
Pokoje dziennie od złr. 1·50 do złr. 3. Pomieszkania o kilku pokojach dziennie od złr. 5 do 10, miesięcznie taniéj za poprzedniem porozumieniem się. Na I. piętrze sale jadalne, do czytania, kąpiele wanienkowe i natryskowe.
(1107-15-24) **Steininger & Laferl.**

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 25

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (129-12-

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (136-12-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka,* — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (549-16

Prawdziwe
Pigułki Morisona.
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (155-36-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Dentysta z Wiednia
Magister Adolf Lehrer
mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym.

Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 zrana do 5 po południu. (1072 6)

SZCZAWNICA.

Z powodu śmierci ś. p. **Józefa Szalaya** właściciela tutejszego zdrojowiska, **nie zachodzą żadne zmiany** pod względem **umieszczenia gości w Zakładzie** i przesyłaniu **tutejszych wód mineralnych.**

(1540-2-3) Administracya Zdrojowiska.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie

począwszy od dnia 1 lipca b. r. wypłacać będzie kupon lipcowy **1876** r. od swych

Kwitów Tymczasowych na Akcye Zakł. z wpłatą złr. 80 po złr. 2·—
Akcyj Pierwszeństwa z pełną wpłatą złr. 100 . . . . po złr. —75

jak niemniéj wylosowane w d. **27** kwietnia b. r.

Akcye Pierwszeństwa

Nra 304, 422, 621, 973, 1757, 1816, 1937, 2432, 2526, 2550, 3336, 3381, 3389, 3646, 3672, 3694, 3775, 3952, 3963, 4123, 4227, 4445, 4624, 4685, 5212, 5213, 5341, 5345, 5459, 5817, 5859.

Kupon lipcowy b. r. od Kwitów tymczasowych będzie wypłacony tylko za złożeniem Kwitów tymczasowych celem uskutecznienia zarazem przemiany tychże na Akcye zakładowe. Za każde 5 Kwitów tymczasowych wydane zostaną 2 akcye po złr. 200 bez żadnéj dopłaty.

Wypłatę wylosowanych Akcyj pierwszeństwa, kuponów od kwitów tymczasowych i zamianę tych ostatnich na Akcye zakładowe uskutecznia jedynie kasa Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu. — Kuponów zaś od Akcyj pierwszeństwa w **Krakowie:** kasa Banku, w **Wiedniu:** Bank Anglo-Austryacki, w **Warszawie:** pp. A. Rawicz i Spółka, we **Lwowie:** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla Handlu i Przemysłu, w **Tarnowie:** Dom komisowy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

UWAGA. Powyżéj wzmiankowane instytucye i domy bankierskie pośredniczyć także będą co do przemiany akcyj.

Kraków dnia 18 Czerwca 1876 r.

(1631) **Dyrekcya.**

HEMOROIDY uśmierza się w dni kilka i leczy przez użycie PIGUŁEK i POMADY Dra A. LEBEL, który przyjmuje chorych, w Paryżu 113, ulica Lafayette. Przeczytać MONOGRAFIĄ HEMOROIDÓW, 20 wydanie, 1 tom in 8o, 4 franki. (699-15-26)

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

PERŁY W. GUYON PRZECZYSZCZAJĄCE rue de Seine, 31 w Paryżu. Środek czyszczący, bardzo łatwy do zażycia, a nader odnéj skuteczności, **przeciw zatwardzeniu, żółci, zamuleniom i boleściom żołądka itd.**
3 franki pudełko, ze 100 pereł złożone, w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Trauczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. *Gallego* i *Mrozowskiego;* w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego;* (430-11-20)

Nagrodzona srebrnym medalem zasługi!

Z istniejących dotychczas
Najpiękniejsza, najlepsza i najtańsza
Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi
własnego wyrobu
Taniością i trwałością przewyższa wszelkie **amerykańskie i wiedeńskie.**
W czterech kolorach.
Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzech., Nr. 4 mahoniowa,
z załączeniem sposobu użycia takowej.
Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 złr.
Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA
we Lwowie, w Rynku l. 45. do nabycia,
W Wiedniu: w handlu L. Bresány Weihburggasse 27, *w Pradze:* w handlu J. Preissig, Heinrichsgasse, *w Bernie:* w handlu Ferd. Schmiedt, *w Krakowie:* w handlach F. Fischer i St. Feintuch, w rynku, *w Tarnowie:* w handlu F. Leszczyński, *w Rzeszowie:* w handlu J. Schaiter i Sp., *w Przemyślu:* w handlu E. Machalski, *w Jarosławiu:* w handlu K. Zabłotny, *w Stanisławowie:* w handlu K. Kopacz, *w Zaleszczykach:* w handlach K. Sanocki i J. Kodrębskiego Spadk., *w Czerniowcach:* w handlu Ign. Schnircha, *w Samborze:* w handlu B. Żuławskiego, *w Tarnopolu:* w handlu A. Morawetza Spadk., *w Podwołoczyskach:* w handlu G. Morawetz.

(1211-5-10)

Nagrodzona srebrnym medalem zasługi!





12

lat powodzenia udowodniło niezaprzeczenie, iż profesora Thedo

Cebulka na porost brody

jest najlepszym i najpewniejszym środkiem do osiągnięcia pięknego porostu brody

Mnóstwo mężczyzn wszelkich, najwyższych nawet stanów, zawdzięcza piękny swój porost jedynie tem środkowi. (713-11-12)

Tenże przyspiesza porost brody z szybkością nie do uwierzenia, tak, iż już młodzi mężczyzni w 16 roku w nader krótkim czasie osiągają piękny i silny porost, co już przez tysiące świadectw stwierdzonem zostało.

Schwarzbach, 25 Lutego 1875 r.

Wielmożny Pan aptekarz **Józef Fürst w Pradze.**

Dziękuję uprzejmie za cebulkę na brodę, która się bardzo dobrze przyjęła. Mogę ją każdemu jaknajlepiéj polecić.

Karel J. Hirt w. r., budowniczy.

Cena paczki złr. 2·10, z przesyłką pocztową o 10 c. więcéj.

Do nabycia we **Lwowie** u Zygmunta Ruckera, aptekarza „pod srebrnym Orłem".

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo budowy domu cmentarnego, wedle kosztorysu na sumę złr. 21,597 cnt. 46, oraz domu przedpogrzebowego na sumę złr. 7,296 c. 59 obliczonych, odbędzie się dnia **3 lipca o godzinie 12 w południe** w biurze Prezydenta miasta licytacya w drodze opieczętowanych ofert. Składający oferty winni się wykazać kwitem kasy miejskiej, z złożenia wadium w kwocie złr. 2,890.

Warunki licytacyjne, plany i kosztorysy, na wzmiankowane budynki mogą być każdodziennie przejrzane w godzinach urzędowych w biurze Ekonomicznem IIgie piętro w gmachu magistratu. (1624-2-3)

Magistrat.

Kraków 19 czerwca 1876 r.



Żniwiarki i Kosiarki

oraz części rezerwowe dostarczam wszelkich systemów:

Samuelsona Omnium Royal, żniwiarki i kosiarki najlepsze ze wszystkich,

które najbardziej polecam; Wooda, Jonstona, Ceres, Minerwa, Kirby, Champion. Hornsby'ego: Governor, Progres, Advance, Springbalance, Paragon; Buckey, Silesia niemieckiego wyrobu itd., *każda z dwoma nożami.*

Ceny najniższe.

Upraszam o **wczesne** zamówienia, gdyż osobno, późniéj sprowadzane będą droższe.

Najsłynniejsze *lokomobile i młocarnie parowe* **Marshalla** oraz wszelkie machiny i narzędzia mam zawsze *na składzie.*

L. Zieleniewski,
(792-27-) **Kraków.**

Do sprzedania ewent. wydzierżawienia

za kaucyą **Kobyle** i **Załęże** nad Dunajcem, korzystnie położone na trakcie bitym sądecko-tarnowskim, między kolejami żel., w okolicy najpiękniejszéj, o glebie doskonałéj, ról i łąk 240 m., lasu 135 m., wikla i pastw. nad 60 m., ogółem 490 m., z austeryą murowaną przy gościńcu, poczta w sąsiedztwie. Przy hipotece może pozostać ok. 11,000 złr długów instytutowych. (1613-2-3)

Bliższe szczegóły u właściciela Proszówek przy Bochni lub u właściciela Gródka nad Dunajcem.

Mechanik znający także praktycznie wszelkie roboty kowalskie i ślusarskie poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą w większych dobrach przy parowéj młocarni, lub posady przy jakiéjś fabryce. Osoby interesowane raczą się zgłosić pod lit. *A. B.* poste rest. Ciężkowice powiat Grybów. (1513-4-4)

Jest do sprzedania z wolnéj ręki

karetka parokonna w dobrym stanie i **pianino** orzechowe mało używane, z fabryki renomowanéj. — Wiadomość u portyera w Hotelu Krakowskim. (1606-3-3)

Faeton lekki

jest do sprzedania u lakiernika RAUSCHA na Kleparzu pod Nr. 121. (1490-6-6)

Poszukuje się ucznia do cukierni

na prowincyi. — Wiadomość przy ul. Floryańskiéj w cukierni *W. Knowiakowskiego.* (1581-3-3)

Sprzedaż machin.

Z powodu zmniejszenia obecnie wielkiego składu **machin parowych, tokarni, wiertaczów i heblarni** tudzież wszelkich rodzai **machin rękodzielniczych** nowszej konstrukcyi dla **opracowań metalu i drzewa** sprzedaję po **znacznie zniżonych cenach.** (818-35-

B. Politzer,
c. k. dostawca nadworny,
Wien, Wiedeń, Wohllebengasse 6.

Całe urządzenie gorzelni

z aparatem rektyfikacyjnym i destylatorem — jest za pomierną cenę **do sprzedania.** — Chcący takowe nabyć, raczą się zgłosić do Zarządu dóbr w Słotwinie. (1605-3-3)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
w Krakowie

udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (25-54-)

Mycothanaton
(Schwammtod)

od r. 1861 wypróbowany przez władze i budowniczych środek do **zupełnego wytępiania**

grzybów na drzewie, w domach i na murach.

Środek przeciw tworzeniu się takowych. Przyrząd do zabezpieczenia drzewa.

Sprawozdanie rozsyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** (1269-6-6)

Vilain & Co., Chemische Fabrik **Berlin, W., Leipzigerstr. 127.**

KĄPIELE KÖNIGSDORFF-JASTRZEMB
otwarte z d. 15 maja.

Kąpiele solankowe i parowe. Natryski, żętyca i wszelkie gatunki zagranicznych zdrojów.

Tanie, zdrowe i przyjemne miejsce pobytu, świeżo urządzone z wszelką wygodą. Wspaniały park i ogród, doskonała muzyka kąpielowa, zabawy zborowe, bezpłatna czytelnia.

(1529 2-2) (H. 21329)

Lekarze: Dr. Heller i Dr. Faupel.

Odległe od *stacyi Petrowitz (kolej północna cesarza Ferdynanda)* o 3/4 godziny, od *Rybnika (kolej Górnoszląska)* o 2 godziny. Wozów można zawsze dostać na obydwóch stacyach. Tanie i dobre mieszkania wskaże najchętniéj **Zarząd kąpielowy.**

Zgęszczona solanka, zdroje tegorocznego napełniania są do rozsyłki gotowe.

Dawna, najlepiéj uznana i największa
Fabryka mebli żelaznych
Reichard & Comp. w WIEDNIU, III. Marxergasse 17,
i w Wrocławiu pod firmą: „Wiener Eisenmöbel-Fabrik"
Bahnhofstrasse 22 i 24, (691-15-15)

wyrabia **tylko trwałe** *w ogniu hartowane* **towary** z **najlepszych** materyałów.

Może w **najkrótszym czasie największe** zamówienia wykonać.

Jako najzaufańsza i najpunktualniejsza fabryka znana od wielu lat!



Zarówno staranne wykonanie także na **najmniejsze** zamówienie.

Nowe illustrowane cenniki darmo i opłatnie!

Stale znacznie zniżone ceny!

Odprzedający *otrzymają odpowiedni* **rabat!**

Szczególniejszą uwagę zwracamy na tytułową stronnicę naszego cennika.